Nr. 216. We Lwowie, Niedziela dnia 19. Września 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
[illegible] miesięcznie . . . 1 „ 50 „
[illegible] przesyłką pocztową:
[illegible] „ — „
[illegible] we Austrjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej
[illegible] . . . po 7 złr.
Belgii i Szwajcarji . . . 10 cat.
Włoch, Turcji i krajów Bałkan.
Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We Lwowie biéro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 55.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Bienergasse 18 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. września.

(Zabiegi o przystąpienie Włoch do sojuszu austro-niemieckiego. — Myśl zwołania ogólnego wiecu centralistycznego. — Skasowanie ostatniego teatru niemieckiego w Peszcie. — Program kroackiego niezawisłego stronnictwa narodowego).

Czas daje pogląd na pobyt cesarza we Lwowie, który zdaje nam się conajmniej dziwacznym; mówiąc bowiem o świetnem i godnem przyjęciu monarchy, wysuwa na pierwsze miejsce p. namiestnika wraz z dostojną małżonką, p. wiceprezydenta Zaleskiego i radcę dworu p. Loebla. Uznając w zupełności gorliwość tych panów, niemożemy pominąć uwagi, że grała w tej sprawie główną rolę ludność, szczególnie ludność inteligentna m. Lwowa, która świadoma swego postępowania, nadała odpowiednią formę swym aspiracjom politycznym. Świat urzędowy nie miał w tem nic do czynienia, chyba że kierował uwagę cesarza na objawy rzetelnego dla monarchy przywiązania z powodu uszanowania naszej narodowości i naszych praw historycznych. Ludność inteligentna dawała istotnie dowody swej dojrzałości, dozwalając często na wypływanie na wierzch osobistościom, za któremi obok świetności kostiumów i hrabiostwa lub czegoś podobnego nic nie przemawiało. Ale ci ludzie wszędzie i zawsze mają pretensje tam, gdzie trzeba reprezentować lub przewodniczyć, do pracy zaś mało których można użyć. Dla nich przyjęcie cesarza było li sposobnością ogrzewania się przy blasku dworskim lub możliwego na przyszłość zadowolenia ambicji — dla nas był to po walce wewnętrznej akt polityczny niemałej doniosłości.

W chwilach ożywionej akcji dyplomatycznej, półurzędowa prasa gra tę niewdzięczną rolę, że musi codzień sama sobie zaprzeczać. Obecnie, kiedy niewątpliwie prowadzi się za kulisami silna akcja, a kulminacyjnym jej punktem jest sprawa przystąpienia Włoch do austro-niemieckiego sojuszu, prasa półurzędowa zmuszona jest codzień co innego o tej sprawie mówić, a goniąc za fluktuacjami tej akcji, często kłam swoim własnym twierdzeniom zadawać.

Wczoraj *Pester Lloyd* odpierał energicznie twierdzenie, że sojusz austro-niemiecki ubiega się o Włochy. Dzisiaj zaś przynosi nam artykuł o konferencji w Friedrichsruhe, w którym twierdzi, że sprawa włoska stanowiła jeden z ważnych tematów debaty między Bismarkiem a Haymerlem. Owoż zajmujące są nadewszystko motywa, jakie zdaniem sfer dyplomatycznych Wiednia i Berlina skłonić powinny Włochy do oderwania się od Francji a przystąpienia do ligi środkowo-europejskiej, tembardziej zajmujące, że przecie, jak wiadomo powszechnie, między Austrją a Włochami jest parę spornych punktów dotąd niezałatwionych.

Temps przed paru tygodniami, kiedy jeszcze nie przypuszczano nawet, że nastąpi konferencja w Friedrichsruhe, rozbierał tę kwestję ze stanowiska akademickiego i akademicko starał się rozstrzygnąć, czy można pogodzić interesa włoskie na Adrjatyku z interesami austrjackiemi? I przyszedł, jakeśmy to podówczas zanotowali, do wniosków ujemnych. Nie wierzył w możność pogodzenia. To samo powiada dzisiaj i *Pester Lloyd*.

„Włochy powinny raz na zawsze, pisze on, wyrzec się nadziei, że dostaną którąkolwiek z tych ziem austrjackich, do których roszczą sobie pretensję. Nie tylko że takiego ustępstwa Austrja Włochom nigdy nie zrobi, ale także nie zgodzi się i na to, aby zawładnęły one którąkolwiek częścią tureckiego wybrzeża Adrjatyku i przez to stworzyły z Adrjatyku wewnętrzne morze włoskie. Co do tych dwóch punktów, Włochy mogą się spodziewać, że napotkają niezłomną wolę ze strony Austrji. Ale za to ani Austrja ani Niemcy nie będą wcale przeszkadzały Włochom rozszerzyć na południu sferę swych politycznych i morskich interesów. Przeciwnie, gotowe je w tej mierze szczerze popierać, a jeżeli Włochy ocenią należycie znaczenie sojuszu austro-niemieckiego, to przyjdą do przekonania, że jak z jednej strony poparcie austro-niemieckie w tym kierunku będzie szczere, tak z drugiej może być bardzo skuteczne.“

Przetłómaczywszy ten styl dyplomatyczny na język potoczny, otrzymamy ofertę tej jasnej osnowy: Austrja i Niemcy gotowe są Włochom w nagrodę za przystąpienie do sojuszu oddać Tunis.

Że z przeciwnej strony, ze strony francuskiej, prowadzą się także zabiegi o przyjaźń włoską, nie ulega żadnej wątpliwości. Francja musi Włochom ofiarowywać Trentyn, a może i coś więcej. Owoż Włochy, które dowiodły, że umieją dobrze swoich interesów pilnować, drożą się obecnie, wystawiają siebie na licytację i badają tylko naprzód kto da więcej, a następnie kto jest silniejszy. Widocznie rezultat tego badania przechyla dzisiaj szansę na stronę sojuszu austro-niemieckiego, albowiem dzisiejszy *Diritto*, organ ministerjalny, zamieszcza komunikowany artykuł pod tyt. *Le alleanze*, w którym rozbierając sytuację, przychodzi naprzód do wniosku, że kryzys w ostatnich dniach przeniosła się nieznacznie ze Wschodu na Zachód Europy, a następnie, że żywotne i główne interesa Włoch nie są tego rodzaju, aby nie mógł istnieć przyjaźny między niemi a Austrją stosunek. Te wywody organu Cairoliego dają do myślenia, że Włochom bardziej dzisiaj idzie o Tunis niż o Trentyn. Dlatego też pomimo zaprzeczenia Ajencji Stefaniego gotowi jesteśmy przypuszczać, że nie jest bez podstawy doniesienie berlińskich organów, iż jakiś dyplomatyczny ajent Włoch bawił temi dniami naprzód w Wiedniu, a potem udał się do Friedrichsruhe, zkąd wrócił pośpiesznie do Rzymu.

Coraz mocniej rozlega się w obozie centralistycznym wołanie o walny wiec „austrjacko-niemiecki“ — którego to miana coraz bardziej zaczynają używać centraliści zamiast „verfassungstreu“, obwoławszy niemiectwo (das Deutschthum) jako będące w niebezpieczeństwie. Zdaje się jednak, że do tego przekabacenia się inna, ważniejsza okoliczność ich spowodowała — ta mianowicie, że hasło „verfassungstreu“, o ile samo w sobie kłamstwem było, gdyż wszystkie stronnictwa przedlitawskie wierne są konstytucji, o tyle też przejadło się i ta część ludności, którą dotychczas centralizm stał, odwraca się z coraz większym wstrętem od prowodyrów. Hasłem „niemiecko-austrjackie stronnictwo“ myślą nanowo zwabić odpadłych i odpadających a nawet znęcić niemieckie żywioły anticentralistyczne. Koncept to poroniony.

Cel tego walnego zjazdu tak opisują autorowie: „Na walnym wiecu wykazałaby się zdolność Niemców do rządzenia, i możnaby ułożyć zasady postępowania posłów niemieckich w Radzie państwa. Jedności napewne nic by nie zakłóciło, gdyż Styryjczycy wobec przeważnej większości spuściliby z swych wygórowanych żądań. Wiec bemacki także się oświadczy za potrzebą walnego wiecu.“

Anticentralistyczne pisma niemieckie już odpowiadają na zmianę ową nazwiska „verfassungstreu“ na „deutsch-österreichisch“ — i wykazują, że to stronnictwo w arcymałej części jest austrjackiem i niemieckiem, gdyż głównie polega na żydach, Rusinach, Włochach dalmackich i renegatach bukowińskich, i wszystkie organa jego są w ręku żydów.

Zarys rozprawy budapeszteńskiej Rady miejskiej w kwestji teatru niemieckiego podamy w następnym numerze osobno. Jak wiemy, skończyła się odrzuceniem podania o koncesję — a to większością jednego głosu: 77 przeciw 76. Jak widzimy, sprawa na włosku wisiała — i byłaby przepadła, gdyby nie członkowie magistratu, mający prawo głosowania, — ci z jednym wyjątkiem głosowali za uchwałą magistratu, t. j. za odrzuceniem podania o koncesję. Jak wiemy, na poprzednich poufnych zebraniach już 80 radnych oświadczyło się było za nadaniem koncesji, i choć to jeszcze nie była większość absolutna w ogóle, byłaby nią jednak, gdyby wszyscy stanęli byli do głosowania. Ale cóż się dzieje? Owi 80 byli to głównie żydzi, i gdy upadł wniosek odroczenia rozprawy z powodu sądnego dnia, usunęli się przed głosowaniem, pod pretekstem, że religia zabrania im w ten dzień głosować.

Naturalnie była to tylko próżna wymówka. Tacy żydzi jak Falk, Wahrman, Hofman, dążący do tek ministerjalnych, o przepisy religijne nie dbają, ale dbają o popularność. Część żydów zresztą głosowała, bądź za, bądź przeciw wnioskowi magistratu. Żydzi też sami uczęszczali do niemieckiego teatru, który pod względem moralnym stał na stopniu najlichszego tingeltanglu.

Pesti Naplo pisze: „Padła tedy bastylla — teatr niemiecki. Była to walka wielka — głosy magistratu zadecydowały, niech żyje magistrat! Po raz trzeci sprawa ta przychodzi na stół w bieżącym roku; spodziewamy się, że już więcej nie wróci. Requiescat in pace!“

Fügetlen Hirlap pisze: „Na tem nie koniec. Ducha niemieckiego należy jeszcze wyparować z ksiąg kupieckich, z napisów sklepowych itd.; madjaryzowania należy dokonać tak, aby żaden Węgier nie pisał do *Pester Lloyda* i *Pester Journalu*.“

Pesti Hirlap pisze: „Na ziemi ojczyzny naszej nie ścierpimy żadnej propagandy niemieckiej, żadnych stałych instytutów niemieckich; dlatego padł ostatni teatr niemiecki, dlatego burzymy dzisiaj tę warownię germanizacji, tę przeciw duchowi węgierskiemu zbudowaną bastyllę.“

Fügetlenseg dziękuje studentom, którzy demonstracjami swemi z galerji niejednego radnego na właściwą drogę naprowadzili.

Profesorowi Szilagiemu, który głosował za nadaniem koncesji, wyprawiono kocią muzykę.

Obszor ogłasza następujący program nowego, „niezawisłego stronnictwa narodowego“ kroackiego. Na wewnątrz: uznanie istniejącej ugody jako podstawy rozszerzenia autonomii, odpieranie wszelkich dążności madjaryzowania i wszelkiego mieszania się centralnego rządu (węgierskiego) w sprawy autonomiczne, oszczędność w administracji, pomnożenie inwestycyj produkcyjnych, rewizja ordynacji wyborczej i ustawy prasowej. Na zewnątrz: nietykalność i samoistność kraju na podstawie indywidualności państwowej, jak najrychlejsze wcielenie Pogranicza, niezawisłość bana od węgierskiego ministra-prezydenta, niezawisłość prawodawcza i wykonawcza w sprawach podatków stałych, zarobkowości, kredytu marynarskiego, administracji dóbr państwowych, komunikacyj i indygenatu, zmiana wyboru delegatów (na sejm węgierski), wreszcie popieranie polityki wschodniej, któraby do wyzwolenia Słowian bałkańskich, i do zabezpieczenia interesów monarchii dążyła.

Jestto zatem uznanie ugody kroacko-węgierskiej jako stanu faktycznego a nie jako prawnego i dążność do zupełnego niemal oderwania Kroacji od Węgier a przyłączenia Dalmacji do Kroacji (to należy rozumieć pod nietykalnością kraju), dążność ostatecznie do postawienia Kroacji w monarchii na równej stopie z Przedlitawią i Węgrami, a pomnożenia jej obszaru krajami, które Austrja na półwyspie Bałkańskim zagarnie. Posłowie serbsko-kroaccy, jak wiemy, nie przystąpili do tego stronnictwa, ponieważ nie zapewniono im w programie samoistności co do form języka itp.

Pożegnanie.

Jutro rano zbierają się u granicy Węgier, w Łupkowie, delegacje z całego kraju i liczny bardzo zastęp osób, które brały udział we wszystkich przyjęciach cesarza od Krakowa aż do Śniatyna. Jeszcze w Krakowie umówiono się, ażeby zebrać się w Łupkowie dla pożegnania cesarza, gdy opuszczać będzie granice Galicji. Z początku zmówiło się na to, iż tylko kilkanaście osób, stojących u steru władz i rozmaitych instytucyj, uda się na to pożegnanie. Lecz w ciągu ostatniego tygodnia zgłosiła się tak wielka ilość pragnących wziąć udział w pożegnaniu cesarza, iż kolej Łupkowska musiała dwa pociągi urządzić, dla przewiezienia ich na granicę Węgier. Śmiało powiedzieć możemy, że przeszło 500 osób oczekiwać będzie w strojach polskich cesarza w Łupkowie, aby mu tam złożyć podziękowanie za odwidzenie naszego kraju i zarazem pożegnać.

A i podziękowanie i pożegnanie będzie bardzo serdeczne.

Ani jedna nuta fałszywa nie odezwała się w całym kraju podczas kilkunasto-dniowego pobytu cesarza w Galicji. Wszystkie warstwy ludności ubiegały się o wyrażenie na każdym kroku czci głębokiej i objawienie w zięczności dla sprawiedliwego monarchy, który zabezpieczył narodowości naszej swobodny rozwój. Temu uczuciu dając wyraz, witaliśmy na tem miejscu Najj. Pana po dwakroć, raz gdy wkraczał w granice naszego kraju, drugi raz gdy zawitał do Lwowa. I dzisiaj żegnając go, powiedzieć możemy śmiało, że pobyt naszego cesarza i króla w kraju naszym spotęgował jeszcze te uczucia uwielbienia i wdzięczności dla niego.

Przez cały czas pobytu monarchy w naszym kraju nie odezwał się ani jeden głos, któryby sięgał poza ramy uczuć wdzięczności dla cesarza za wyświadczone kraju dobrodziejstwa, za opiekę, użyczoną naszemu narodowi. A jednak w skutek europejskiego położenia politycznego, znaczenie tej podróży przybrało w świecie dyplomatycznym i dziennikarskim rozmiary tak wielkie, iż związano je z wypadkami, obecnie świat zajmującemi, i z ewentualnościami, nastąpić mogącemi w bliskiej przyszłości. Tak w przemowach Polaków do monarchy, jak i ich odpowiedziach monarsze, unikano starannie wszelkiej najmniejszej alluzji politycznej, a jednak podróż cesarska, w całości wzięta, stała się bardzo ważnym faktem politycznym. Namacalnie przekonały się gabinety europejskich mocarstw, jak ścisły stosunek panuje między monarchą Austro-Węgier a narodem polskim, a tem samem i Polacy stali się ważnym czynnikiem w kombinacjach europejskich, i Austro-Węgry potężniejsze wobec tych kombinacyj zajęły stanowisko.

Dzisiaj to stanowisko jest tylko odporne, mogące powstrzymać Moskwę od daleko idących planów na półwyspie Bałkańskim, a inne mocarstwa od wiązania się ścisłego z Moskwą i liczenia na nią. Ale co przyszłość kryje na dnie, kto tam dziś odgadnie! Sytuacja polityczna w Europie ulega obecnie ciągłym zmianom jak w kalejdoskopie. Nie ma stałych przymierzy dotąd, więc nie ma i równowagi europejskiej. Ztąd ciągłe chwianie się wszystkich stosunków politycznych, co chwila nowe kombinacje przymierzowe, które znowu rozwiewają się jak fata morgana.

Bardzo więc roztropnie postępywano u nas, iż wszelkie przyjmowanie monarchy trzymano w granicach największej trzeźwości i nie wysuwano się poza stosunek kraju i narodu, pozostającego pod rządami sprawiedliwego monarchy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec d. 16. września.

Niespodziewana nominacja nastąpiła wczoraj w Berlinie. Bismark mianowany ministrem handlu. Jako kanclerz Niemiec i premier-minister gabinetu pruskiego, zbyt szczegółowo nowym tym urzędem zajmować się nie będzie. Ale czego nawet tak potulni mężowie stanu, jak były minister Hofman wykonać nie mogli, tego dopiąć postanowił Bismark przez osobistą działalność. Do czegoż on zmierza?

Na pierwszem polu stanie zapewne idea ulubiona kanclerza — monopol tytoniowy. Po niej nastąpi zreformowanie instytucyj zabezpieczeń (Versicherungsanstalten) wszelkiego rodzaju, które podobno zakupić ma rząd na swój rachunek. Nakoniec poznieniane zostaną przepisy dotyczące wolności rzemiosła. W szerokich kołach handlowych perspektywa ta na przyszłość prawdziwy postrach wywiera; żegnać się wypada z nadzieją stałych stosunków, bo nowy minister handlu ze znaną bezwzględnością zacznie stare rzeczy wywracać a nowe domki stawiać.

Z jednego tylko względu świat kupiecki zadowolniony być może z tej nominacji. Traktaty handlowe Niemiec z rozmaitemi państwami kończą się za kilka miesięcy, i trzeba będzie pozawierać nowe. Bismark toczyć będzie zapewne układy te osobiście i zawrze traktaty przynajmniej na lat kilka, gdy obecnie prolongowano je na pół roku a najdalej na rok jeden.

Niechaj nam nakoniec wolno będzie powiedzieć słów kilka o zdolnościach i teorjach ekonomicznych księcia-ministra.

Bismark należy bezwątpienia do tych od przyrody uposażonych ludzi, którzy mają łatwy dar orjentowania się w najróżnorodniejszych sprawach. Nie jest on atoli na pola ekonomiczne goniuszem samodzielno-twórczym. Chwyta się pewnego systemu, i system ten z właściwą natarczywością urzeczywistnić się stara.

58

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Poniżając go w ten sposób, sam siebie potępiasz.

— Nie rozumiem.

— Jużciż — ciągnęła dalej z sarkazmem starościna, kołysząc drobną nóżką, w elegancki przyodzianą tufelek. Jużciż, potępiasz siebie, boś się przed tym złodziejem ukorzył.

— Ja?

— Jużciż nie ja! — dodała z ostrym śmiechem pewna swego wpływu, młoda kobieta. — Jeżeli nie winien? nacoś go pokrzywdził? Jeżeli winien? czemuś go oszczędził i słodkiemi słowy pożegnał? Alboś człek niesprawiedliwy — albo słaby, chwiejny, bez hartu i szlachetnej ambicji. Jedno z dwojga!

— Nie od razu Kraków zbudowany! rzekł starosta całując z nadskakiwaniem rączkę swej małżonki. — Cierpliwości! cierpliwości! moja najdroższa! Wkrótce się przekonasz, kto kogo przerósł; czy on mnie? czylim ja jego? Koniec wieńczy dzieło — czekaj więc końca!

— Nie żył już wtedy — ciągnął dalej Michał Grabowski — zacny p. Sylwester, Gaudenty, Kleofas trzech imion Witwicki herbu Sas, miecznikowicz oszmiański, marszałek dworu J. W. ś. p. Piotra Miączyńskiego, wojewody Czernichowskiego. Na osieroconej posadzie jego instalował p. starosta Adam Miączyński jednego z dawnych pieczeniarzy i zauszników swoich, jurgieltnika bez czci i wiary, gotowego na wszystko, w czem swoją korzyść upatrywał. Nazywał się, (o ile sobie przypominam z udzielonej mnie relacji) Józef, Faustyn Iwoński. Jakim się klejnotem pieczętował? Zagadka! Prawdopodobnie żadnym, gdyż różnie różni ludzie o jego szlachectwie mówili. Ale mniejsza o to. Owoż tedy, nazajutrz po nocnem *a parte* dygnitarskiego stadła, pobieżnie przezemnie opowiedzianem, cny Józef Faustyn Iwoński, *supremus aulae magister*, wsunął się, w uniżonych kurbetach do gabinetu starosty, i wyciągnięty, jakby połknąwszy kij, stanął u progu, oczekując rozkazów.

Godzina była poranna. Starosta siedział w długiej aksamitnej ferezji ze złotemi potrzebami, i palił sułtański tytoń z długiego tureckiego cybucha.

— Co waszeć powie? — zapytał swego marszałka, powstając skwapliwie, i postępując ku niemu.

— Czekam rozkazów J. W. pana.

— Słuchaj waszeć uważnie. Od tego co mam waszeci powiedzieć, zależy los waszeci. Jeżeli się sprawisz gorliwie i zręcznie — tak zręcznie, żeby oprócz nas obu i Boga żywa dusza o tem się nie dowiedziała, doznasz mojej łaski, i dzieci twych dzieci będą tę łaskę moją błogosławiły. W przeciwnym razie stracisz miejsce, i kwita. Rozumiesz waszeć?

— Znana już sądzę gorliwość moja J. W. panu. Jaką była zawsze, taką jest i być nie przestanie, aż do mojej śmierci!

— Liczę na to. Otwórz więc uszy, i zasznuruj gębę, żeby to co usłyszysz, nie wypaplała.

— Stało się według woli J. W. pana.

— Dobrze. — Czy znasz dokładnie podziemia i kryjówki zamku?

— Nie ma takiego zakątka w całym gmachu, którego bym nie zwiedził; albowiem było to obowiązkiem moim.

— Czyś znalazł taką norę, do której by głos ludzki nie wniknął i z której nie dałby się słyszeć na zewnątrz?

— Jest właśnie takie miejsce, głęboko sięgające pod fundamenta zamku. Ma luft dla światła i powietrza; ale ten luft skierowany prostopadle do góry, wychodzi na dachy. Nie może więc być niebezpiecznym.

— Doskonale! — Otóż rozporządź się waszeć w taki sposób, żeby się w tem miejscu znalazł tejże nocy jeszcze siennik dla więźnia, kawał chleba i dzban wody zdrojowej. Kto będzie tym więźniem, dowiesz się waszeć jutro. Oprócz waszeci nikt zgoła, nikt, wiedzieć o tem co rozkazałem i rozkażę, nie powinien. Jutrzejszego poranku czekać będę waszeci. A teraz możesz odejść.

Wróćmy do Sawy. Scena ze starostą sprawiła na nim głębokie wrażenie. Przez całą noc nie zmrużył oka. Skoro świtać zaczęło, zerwał się z łoża i wyszedł pośpiesznie z zamku, nie wiedząc prawie dokąd i poco. W mnogie skiby poorało się czoło starego kozaka. — Grubą mgłą zaszło serce, i duch się zamroczył. Czuł, że stał na kraju przepaści. Runąć do niej samemu, nie było dlań strasznem: ale myśl, że kiedy on runie, tenże los spotka i tych, co mu najdrożsi byli, żonę wierną i dzieci, przerażała go. Cóż miał począć dla odwrócenia ciosu? Co? Mniej sumienny nie powahałby się uledz wymaganiu starosty, i rzecz byłaby skończoną; lecz Sawa nie pomyślał nawet o tem. Nie było więc innego dlań środka, jeno spuścić się na wolę Boga, i oczekiwać jej wyroku, pozostając wiernym zasadom całego życia. Tak też i uczynił Sawa. — „Szczo bude, to bude!“ rzekł sam do siebie, machnąwszy ręką; i poszedł dalej, coraz dalej; w końcu minął podwórze, bramę zamkową, most zwodzony, i skierował swe kroki ku ustronnej lewadzie, gdzie owiana zielenią kilku drzew owocowych, stała jego uboga chatka. — Stara Paraska, żona Sawy, przędła na przyźbie, nucąc półgłosem jakąś dumkę ukraińską. Dwie córki, Motra i Handzia, harne i świeże dziewki, choć wody napyjsia, łuszczyły ziarnka słonecznika do kosza. Syn jedyny Sawy, w cześć wielkiego hetmana Ukrainy Chmielnickiego, Bohdankiem nazwany, dzielny i szykowny chłopiec lat ośmnastu, kulbaczył konia, w zamiarze zapewne poharcować po stepie, ku czemu nagliła go kozacka natura, chciwa ruchu, znoju i przestrzeni. Pojawienie się Sawy zmąciło spokojne zarysy tego wiejskiego obrazu, by im nadać żywszy, rzewniejszy charakter. Paraska powstała od kądzieli, i z tkliwą radością powitała męża, który bywał nie częstym gościem w domu, z powodu swych obowiązkowych zatrudnień w zamku. Motra i Handzia porwały się z miejsca, i pobiegły ucałować ukochanego ojca. Bohdanko przyskoczył doń także z pośpiechem pełnym czci i miłości; lecz skoro nań spojrzał, pojął natychmiast, że zaszło coś nie dobrego, i srodze się tem zaniepokoił. Tkliwy uśmiech przemknął po licu Sawy, w obec tych serdecznych objawów przywiązania. Ciasno przycisnął do łona swoją wierną towarzyszkę życia Paraskę; przytulił córkę i syna. Sadził się na spokój, na wesele, żeby miłych sobie nie trwożyć, i udało mu się zmylić wszystkich. Jeden tylko Bohdanko nie dowierzał ojcu. Instynkt serca mówił mu, że to była rola blichtru, że po duszy ojca wicher przeleciał, i nagłym ją poruszył zamętem.

— Bat'ku! — rzekł kornie do ojca — czy nie okulbaczyć tobie wronego? Pohasalibyśmy trochę po stepie, jakeśmy to nieraz z tobą czynili. Weselej będzie bat'ku i tobie i mnie!

Sawa spojrzał badawczo synowi w oczy, uśmiechnął się doń rzewnie, i przemówił klepiąc go po ramieniu:

— Prawdu skazaweś Bohdanku! a dajno tu wronego. Pohasamy!

Jednym skokiem pchnął się proworny chłopiec ku stajence — i już konie gotowe. Dosiedli — wypadli — lecą. Nie był to jeszcze ów step, co kręgiem swego nieboskłonu zdaje się krańców ziemi dosięgać. — Nie! lecz i tu roztoczył się Wołyń obszernemi równiny, po których daleko strzelać musiała źrenica, nim ślady rolnej uprawy zoczyła; nim się oparła o gaj, puszczę, lub o jakie zamczysko strzegące bezpieczeństwa ludowej osady. Światłem porannem prószyło słońce z wysoka, Każda rosy kropelka błyskała djamentem; i kroplami takiemi obciążone zioła kołysały się rozkosznie w powiewach, unoszących lekką zdobycz ich woni daleko, daleko.

— Czy baczysz synu — rzekł Sawa wstrzymując konia — ten las daleki?

— Baczu!

(C. d. n.)

Dawniej, jak sam głosił, nie miał czasu zajmować się sprawami ekonomicznemi, poruczył ster handlu i przemysłu Delbrückowi i zezwalał na kierunek umiarkowanego wolnego handlu. Atoli już w tych czasach pojawiły się u niego symptomaty innego usposobienia. Być bardzo może, że starał się za ery konfliktu tylko dla celów hegemonii pruskiej wyzyskać powstających w Prusach socjalistów, i straszyć nimi tak zwaną burżoazję. Być może, iż nie myślał na serjo życzeń Flohrianów, których wódź przed oblicze króla, urzeczywistnić. Ale konferencje jego z Lassalem nie pozostały widocznie bez wpływu. Od czasu, w którym Bismark zajmować się zaczął polityką handlową, coraz otwarciej rozwijał system przeciwny wolnemu handlowi, odmienny od zwyczajnego systemu protekcji, system socjalizmu państwowego. Ideałem jego nie jest, jak łatwo pojąć można, ani komuna, ani rzeczpospolita socjalistyczna, jest nim socjalizm państwowy, oparty na biurokracji pruskiej. Czego się Ludwik Blanc dla rzeczypospolitej domagał, tego żąda Bismark dla monarchii pruskiej.

Państwo eksploatować winno kopalnie, państwo wyłącznie posiadać koleje żelazne, państwo ciągnąć zyski z instytucyj zabezpieczeń, państwo nabywać kolonie, państwo zarządzać pewnemi przemysłu gałęziami.

Jest to system niebezpieczny, groźniejszy od rewolucyjnego socjalizmu, który odsłania nam cały kraj ułudy, ponieważ tak zwany socjalizm państwowy stawia sobie na pozór skromne i łatwe do osiągnięcia cele.

Z wszystkich wybitnych mężów stanu europejskich Bismark jest najwyrazistszym reprezentantem tej nowej w Europie idei, która niegdyś w perwiańskiem państwie Inkasów stanowiła społeczną podstawę. Ale zapominać nie trzeba, że socjalizm bez względu na to, czy wywiesza czerwony sztandar komuny, czy stąpa w otoczeniu policji, jest wrogiem nieprzejednanym wolności w pojęciu demokratycznem, wolności jednostki w wolnem państwie.

Indywidualizm zaś jest szczególnym Niemców przymiotem. Oni nie znoszą zupełnej niwelacji, opierają się jej jak mogą. Na politycznej arenie każdy z nich pragnąłby mieć własnego księcia, osobne państwo (tak w przesadzony ale charakterystyczny sposób Bismark sam wyrazić się miał o swoich rodakach), w społecznem pożyciu kwitnie wśród nich podział na stany i kółka, są oni więc z wyjątkiem proletarjatu niemieckiego urodzonymi wrogami tej maksymy bismarkowskiej. Dlatego przekonani jesteśmy, że obecny minister handlu i przemysłu nie znajdzie poparcia dostatecznego, i po walce długiej, kraj niepokojącej, ustąpi; przekonani jest-śmy, że wybór, który Bismak sam cesarzowi przedłożył, był niefortunnym dla niego krokiem.

Tymczasem festyn goni za festynem w Berlinie. Snują się strojne mundury jenerałów i oficerów, i lud berliński serdecznie wita gościa, dla którego dwór uroczyste wyprawił przyjęcie, syna cesarza i króla, którego niedawno Galicja z tak szczerym witała zapałem.

Batum d. 24. sierpnia.

(Wyjątek z listu prywatnego.)

...Władze tutejsze moskiewskie, przerażone wyludnianiem się kraju, wydały do muzułmanów zamierzających opuścić prowincję, odezwę, którą przesyłamy w oryginale, a z której nowy dowód przewrotności i krzyczącej niesprawiedliwości zaczerpać można. Zwracamy uwagę na te synogarlicze gruchanie czynowników carskich, złudnemi obietnicami pragnących wstrzymać emigrujących, by następnie dać im uczuć całą słodycz moskiewskiego łupieztwa i knuta. Znacie dostatecznie postępowanie niepaków, i dlatego od wszelkich komentarzy się wstrzymujemy.

Oto w tłumaczeniu wzmiankowana odezwa:

„Mieszkańcy wielu gmin wprowadzeni w błąd przez pogłoski niemające najmniejszej podstawy a utrzymujące, że rząd moskiewski zamierza przywłaszczyć sobie ziemie własnością Turków będące i pozbawić ich dawnych przywilejów, wynoszą się tłumami do Turcji. Nieszczęśliwi nie wiedzą co ich tam oczekuje: zimno, głód i śmierć pewna ich żon i dzieci. Aby zatem raz stanowczo położyć koniec złośliwym tym pogłoskom, ogłasza się następujące rozporządzenia rządu:

1) Religia mahometańska będzie szanowaną, lecz kani (vendetta) najmocniej się zakazuje. Nikt nie poważy się targnąć na honor kobiet tureckich, pod tym względem prawa moskiewskie zgodnie z koranem, polecają kochać i szanować swe żony. 2) Wszelkie sprzeczki zaszłe pomiędzy muzułmanami, będą sądzone na podstawie koranu i szarjatu. 3) Podatki nie będą powiększone. Zamiast dziesięciny, płacić się będzie pewna suma pieniędzy, w sposób aby biedny nie był przeciążonym więcej od bogatego. W ogóle podatki będą mniejsze od pobieranych przez Turków, a ubedzy nie będą ich płacić wcale. 4) Prawa używalności lasów zachowują się. 5) Rząd nie będzie wybierał rekrutów jak to ma miejsce w Georgji i Kaukazie, tylko zorganizuje milicję dla obrony granic (!!), a milicjanci pobierać będą żołd. Jestto obowiązkiem każdego obywatela bronić swej ojczyzny przeciw nieprzyjacielowi, i mieszkańcy powinni uważać powinność tę za największą. 6) Należy otworzyć szkoły zależne od meczetu, jakto było za czasów tureckich, w czem rząd będzie pomagał muzułmanom. Będą również szkoły moskiewskie, lecz nikt nie będzie obowiązanym do takowych uczęszczać. 7) Rząd nie może znieść komory celnej (a traktat berliński!) obawiając się, aby handel cudzoziemski niezrujnował narodu, lecz będzie wolno mieszkańcom wprowadzać o tyle towarów zagranicznych, ile potrzeby miejscowe wymagać tego będą (za opłatą cła w wolnym porcie!) 8) Każdemu wolno jest emigrować do Turcji aż do upływu terminu oznaczonego przez traktat berliński, i sprzedać wszystko co posiada, wyjąwszy ziemi. Po upłynięciu tego terminu można będzie także emigrować, lecz trzeba będzie uzyskać na to odpowiedni paszport. 9) Rozbójnicy, korsarze i w ogóle wszyscy zbrodniarze będą surowo karani (a czemuż nie zacząć od czynowników, wyrafinowanych złoczyńców?) 10) Muzułmani, którzy się okażą godnymi przez swe postępowanie (szpiegowskie i denuncjatorskie), nie tylko będą mogli być pomieszczeni na urzędach podrzędnych, lecz nawet stać się naczelnikami powiatów. 11) Rząd moskiewski poleca naczelnikom powiatów traktować uczciwie mieszkańców i wywiadywać się o ich potrzebach. Obowiązani oni są podawane do nich skargi przesyłać gubernatorowi jeneralnemu, który je przekaże władzom właściwym."

Co tu dobrodziejstw i pieczołowitości ojcowskiej! — W każdym ustępie kryją się „nastajaszczyje moskowskije kruczki", i Turcy nie chcą z tego korzystać. „Możecie sprzedać łachmany, na które rabunek wojenny się nie kwapił, ale wasza ziemia.... he! ona do nas należy!..."

Liga Kurdów.

Wiadomo, że przed niewielu dniami jeden z członków parlamentu angielskiego interpelował ministerstwo, czy jest prawdą, że liga Kurdów zawiązaną została! Nie od rzeczy przeto być może powiadomić czytelników naszych o położeniu rzeczy w stronach, które z każdym dniem stać się mogą drugą Albanią.

Żadna liga nie jest dotąd zawiązaną w Kurdystanie, lecz niezaprzeczoną jest prawdą, że usposobienie umysłów ku temu środkowi bardzo się skłania. Kurdy stambulscy nie tają się z tem bynajmniej, dodając, iż jeśli do tej ostateczności przyjdzie, będzie to owocem dyplomacji europejskiej, a liga raz utworzona nierównie potężniejszą od albańskiej się okaże. W ogóle naczelnicy kurdyjskich klanów są nadzwyczajnie rozdrażnieni podniesioną przez Europę kwestją armeńską, i jeśliby i tam chciano zgotować muzułmanom los podobny jak ich współwyznawcom w Rumelii Wschodniej, niewątpliwie zawiązanie ligi nastąpi. Floty demonstrować tam nie będą mogły, wyręczone zapewne będą przez wojska moskiewskie, co, podług rozumu dyplomatycznego, utrwali byt i niepodległość Turcji i równowagi rozumów gabinetowych ani na włos nie nadwerężył!

Dzicy i okrutni Kurdowie pozwalają sobie śmiać się potrochu z ucywilizowanej Europy; jeden z nich, mówiący lepiej po francuzku od wielu radców ministerjalnych, z szyderstwem na ustach mówił: „Jeśli, stosując się do pospolicie przyjętego w językach europejskich wyrażenia, powiedzielibyśmy, że cały Kurdystan powstanie jak jeden człowiek, nie bylibyśmy daleko od prawdy. Większa część ludności naszej jest ruchomą, mienie i namiot swój na karku zwierząt nosi. Aby poruszyć tę część, wystarczy wyrazić: na koń! Jedna ta komenda wystarczy. Możemy jednak zapewnić, że jeśli liga zmuszoną będzie się utworzyć, liga ta podobnie jak albańska, nie będzie nieprzychylną chrześcianom. Zresztą, w kraju naszym nie ma muzułmanów, którzyby żywili jakąkolwiek niechęć przeciw chrześcianom, a uczucie podobne nie zjawiło się nawet wtenczas, kiedy nas nieszczęścia tłoczyły. Przykro nam jednak przekonywać się obecnie, że nieprzychylność chrześcjan do muzułmanów szuka w potwarzy środka, aby nas na nowe klęski narazić".

Pod tym względem, zdaje się, że Kurd zupełną ma słuszność. Kwestja armeńska, jako narodowa, miałaby rację bytu w Moskwie i Persji, gdzie całe prowincje Armeńczykami są zasiedlone. W Turcji inaczej rzecz się przedstawia: na dziesięć lub dwanaście wsi muzułmańskich, zaledwie jednę armeńską spotkać można. Co zaś do tolerancji religijnej, to jeszcze do dziś dnia Turcję za wzór podaćby wypadało. Niechby Gladstone i jego poplecznicy zwrócili raczej uwagę na okrwawioną Polskę, kulturkampf niemiecki, zgłodniałą Irlandję, prześladowanie zakonników we Francji, na lud wynędzniały w całej Europie przez gospodarkę liberalną mającą na swe usługi 9 milionów bagnetów, a zostawili na chwilę znękaną klęskami wojny Turcję samej sobie, a wówczas, przy wszelkich wadach i nieporadności rządu, ani żadna religja na prześladowanie wystawionąby nie była, ani nędza nie gościłaby na Wschodzie.

Podróż cesarska.

Czerniowce d. 17. września.

Stolica Bukowiny Czerniowce, które z niejaką dumą zwać się lubią małym Wiedniem, podobnie jak każde z miast naszych, gdzie się Najj. Pan zatrzymywał, stały się miejscem zbornem całej ludności.

Kto niema wyobrażenia o składzie różnoplemiennej i wielojęzycznej monarchii rakuskiej, temu radziłbym w podobnej jak ta chwili jechać do Czerniowiec, gdzie zdybie obok kosmopolitycznego żydowstwa stanowiącego gros tutejszej ludności, zastępców każdej narodowości, Polaków, Węgrów, Niemców, Rusinów, Słowaków i Rumunów, żyjących obok siebie zgodnie lecz pod obuchem przewagi możnego żydowstwa. Przewaga tego żywiołu występuje wszędzie i jest tak silną, że zdołał on mimo liczebnej mniejszości wyzyskać na swą korzyść wszystkie urządzenie konstytucyjne, wcisnąć się i owładnąć całą maszynę autonomicznego ustroju. Lecz porzućmy na chwilę dalsze w tej mierze uwagi, które koniecznie doprowadzić by musiały do stawienia i odpowiedzi na pytanie, co się stanie z Bukowiną, jeśli władza żydowstwa dalej i stopniowo wzrastać będzie, a przejdźmy do opisu uroczystości, danych na uczczenie odwiedzin Najj. Pana.

Punktem kulminacyjnym tutejszych uroczystości był dzień wczorajszy, przeznaczony na zwiedzenie przez Najj. Pana zakładów publicznych i widzenia godnych budowli i fabryk, i udzielenie posłuchań, a zakończony festynem ludowym, galowem przedstawieniem teatralnem i illuminacją miasta.

Przedpołudniem zwiedził Najj. Pan rzymsko-katolicki kościół parafialny, rezydencję arcybiskupa grecko-orjentalnego, uniwersytet, zbór izraelicki, miejską szkołę ludową i grecko-orjentalną katedrę, wyrażając wszędzie swe uznanie i zadowolenie, że Czerniowce od lat kilkunastu tak się rozwinęły.

Najdłużej bawił Najj. Pan w rezydencji arcybiskupiej, którą szczegółowo zwiedził i wyraził swe zdziwienie, że gmach podobny znalazł na krańcu swych dzierżaw.

Bo też istotnie budowa ta okazałością, przepychem i wykonaniem imponować może. Zbudowana wedle planów i pomysłów Lofki, jednego z najpierwszych koryfeuszów architektury orjentalnej, w wszystkich najdrobniejszych szczegółach przeprowadzoną jest w najczystszym stylu orjentalnym, a ozdobioną freskami Jobsta, znakomitego malarza architektonicznego, w stylu orjentalnym.

Środek gmachu zajmuje ogromna sala recepcyjna (Prunksaal), która wielkością, pomysłem, freskami i rzeźbami w zdumienie wprowadza, a po jej obu bokach ciągnie się emfilada sal, z których każda jest skończenie piękną a inną od sąsiedniej. W jednem skrzydle znajduje się kaplica domowa, która stanowi cacko w swoim rodzaju, a gdy dodam, że z ogromnych okien przecudny przedstawia widok, ścielący się u stóp doliny Prutu, łatwo pojąć, że opuszcza się gmach ten pełnym podziwu i olśnionym.

Dłużej zatrzymał się cesarz także w zborze izraelickim, gmachu zbudowanym w stylu orjentalnym i odpowiednio przyozdobionym. Tu dowiadywał się cesarz o architektę, który plan robił, a dowiedziawszy się, że nim prof. Zachariewicz, bardzo sympatycznie i z uznaniem wyraził się o jego zdolnościach.

Popołudniu zwiedził cesarz tartak parowy braci Goetzów, urządzony wedle wszelkich nowoczesnych wymogów pomysłu, a trafiwszy na chwilę, gdy fabryka była w pełnym ruchu, z wielką znajomością technicznej manipulacji wypytywał dostojny gość o szczegóły dotyczące zakładu, poczem udał się na brzeg rzeki Prutu, gdzie zblizka przypatrywał się przybijającym właśnie do brzegu spławom drzewa, prowadzonym przez zwinnych Huculów. Właścicielom zakładu wyraził cesarz swe uznanie. Zwiedziwszy następnie szkołę przemysłową, udał się monarcha do fabryki maszyn i odlewów żelaznych S. Redingera. Zakład ten i jego wzorowe urządzenie spowodowało cesarza do wyrażenia właścicielowi swego zadowolenia, poczem uczynił zadość prośbie właściciela, i wpisał swe imie do pamiątkowej księgi.

Żegnany okrzykami robotników wyjechał cesarz na festyn do ogrodu ludowego.

Od południa począwszy gromadziły się w ogrodzie ludowym tłumy miejskiej i okolicznej ludności, tak że w chwili przyjazdu cesarza do ogrodu znajdowało się tamże około 40.000 osób a ścisk był taki, że wszelkie wysiłki straży obywatelskiej utworzenia szpaleru okazały się bezskutecznemi i cesarz przez zebrane tłumy przeciskać się musiał.

Wzdłuż drogi, którą cesarz pieszo przebywał, urządzono po obu bokach 10 placów do tańcu, na których ludność Bukowiny w narodowych strojach popisywała się tańcami narodowemi.

Oddźwięki czardasza, kołomyjki, stalira, zlewały się w dziwną nieharmonijną a mimo to nierażącą całość, i tworzyły razem z okrzykami radośnemi ludności jakiś szmer radośny, który mimo woli każdego wesoło usposabiał.

Pochwycić i opisać obraz, jaki całość przedstawiała, to wręcz niepodobna, trzebaby chyba każdą grupę z osobna opisywać, a o każdej dałby się list napisać; tak różny był strój, usposobienie, taniec i mowa każdej z pojedyńczych grup.

Obok typowych twarzy Węgrów, widziałeś kolonistów z różnych dzielnic Niemiec, obok Rumunów słyszałeś mowę ruską, a już nie wspomnieć o strojach, które w każdej niemal gminie inne, a wszędzie oryginalne i malownicze.

Cesarz zatrzymywał się przy każdej z pojedyńczych grup, i z zadowoleniem przypatrywał się tańcom i wesołości zgromadzonego ludu.

Otoczony tłumem ludu, któremu żydowska ciekawość największego kontyngentu dostarczała, dotarł cesarz wreszcie po godzinnej przechadzce do strzelnicy miejskiej, którą zwiedził a następnie z urządzonego tamże tronu pochodowi ludowemu przyglądnąć się miał.

Na strzelnicy miejskiej zebrani byli wszyscy członkowie Towarzystwa strzeleckiego i naczelnik ich dr. Weksler, który cesarza przywitał i oprowadzał po małej lecz dobrze urządzonej strzelnicy miejskiej.

Po obejrzeniu strzelnicy i przeznaczonych do wygrania nagród, między któremi znajdowała się także nagroda cesarska t. j. srebrny serwis herbaciany, podpisał się cesarz w księdze pamiątkowej i wyraził swe zadowolenie, że w Czerniowcach zastał dobrze uorganizowane Towarzystwo strzeleckie.

Dla spóźnionej pory Najj. Pan zaraz po obejrzeniu strzelnicy odjechał, a pochód ludowy ominął się już w jego nieobecności, wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Na dziarskich koniach otwierało pochód 200 kolonistów węgierskich, w strojach narodowych, za nimi oddział kolonistów saskich w czarnych kurtkach i pantalonach, kobiety w sukniach niebieskich; tuż za nimi szedł oddział Lipowanów, u których kolorowa chusta w kwiaty na krzyż związana stanowiła część ubrania, dalej oddziały górali ruskich w obcisłych wełnianych spodniach i okrągłych kapeluszach; rumuńskich w szerokich pantalonach i baranich czapkach, rumański pochód weselny, pochód weselny szwabski z nieodzownym wozem wyładowanym wyprawą, banderjum Wołochów, oddziały górali, z których najlepiej wyglądali górale z nad Czeremoszu z szerokiemi pasami, czerwonemi szarawarami, i celujący piękną postawą i zgrabnością ruchów.

Nie sposób opisywać każdego oddziału, bo to niepodobna, nadmienię tylko o oryginalnych strojach kobiet rumuńskich i góralek. Długa koszula haftem, nieraz bardzo bogatym wyszywana, zamiast spodnicy płachta ciemna z przodu spinana t. z. farbotka, na głowie ubranie z piór, korali lub kwiatów t. z. gerdan, u kobiet ręcznyk, a nadto krótki kożuszek bez rękawów t. z. kiptar.

Pochód trwał bez mała godzinę, a udział w nim brało około 2000 osób i 400 koni, kończył go zaś oddział Huculów na dziarskich koniach.

Pod odbyciu pochodu, poszły pojedyńcze oddziały ku miastu, i przechodziły z śpiewem i przy odgłosie swych muzyk ulice, gromadząc około siebie tłumy ciekawych.

Tymczasem miał miejsce w rezydencji monarszej obiad dworski, a po obiedzie wyjechał Najj. Pan na przedstawienie galowe w miejskim teatrze.

Publiczność zebrana w teatrze, a złożona przeważnie z wyższych urzędników, bogatych kupców i szlachty bukowińskiej powitała Najj. Pana trzykrotnem „Hoch!", poczem odegrano komedyjkę „Recepta na świekry." O grze artystów nie mam wiele do powiedzenia, grali tak dobrze jak mogli, sam teatrzyk zaś mały, ale bardzo ładnie urządzony i gustownie przyozdobiony.

Wychodzącego monarchę pożegnała publiczność ponownemi okrzykami, a po skończonem przedstawieniu, które niespełna godzinę trwało, przyglądaliśmy się iluminacji, która zwłaszcza w głównych ulicach była świetną i trwała do późnej nocy.

Cesarz przejeżdżał się po mieście i udał się o godz. 9tej do swej rezydencji.

Kończąc mój list dodaję, że porządek utrzymywała podobnie jak i u was straż obywatelska, liczba jej jednak była za małą do utrzymania takiego wzorowego porządku jak we Lwowie.

Odsłonięcie pomnika

Franciszka Karpińskiego w Kołomyi.

(*T. M.*) Wszyscy sprawozdawcy, którzy byli świadkami uroczystości, urządzanych na cześć monarchy z powodu jego podróży przez nasz kraj, zgodnie przyznają, iż gościna jego w Kołomyi stanowiła jeden z najpiękniejszych i najoryginalniejszych epizodów całej podróży.

Na drugi dzień jednak po uroczystości powitania cesarza połączonej z niemniej pamiętnym w dziejach Kołomyi aktem otwarcia Czarnohorskiej wystawy etnograficznej, było to miasto widownią drugiej uroczystości, miłej i prawdziwie podniosłej.

Mam tu na myśli akt odsłonięcia pomnika Franciszka Karpińskiego.

Kołomyja jest miastem, w którem większość stanowi ludność żydowska — jeżeli nie wroga, to zresztą najzupełniej obojętnie usposobiona dla ideałów naszych narodowych. W Kołomyi znajduje się także nader ożywione ognisko agitacji świętojurskiej. Więc istotnie radować musi to każdego, komu chwała narodu obojętną nie jest, że pośród rynku kołomyjskiego dumnie wznosi się w górę pomnik poety polskiego, rzewnego pieśniarza, Franciszka Karpińskiego, którego życie jest wzorem prawości, a pisma krynicą uczuć czystych, szlachetnych.

W obszernem ogrodzeniu, ożywionem miłą zielenią, wznosi się na wysokim piedestalu, o formach skromnych, lecz uderzających artystycznym smakiem, statua poety w nadnaturalnej wielkości. Karpiński przedstawiony jest w postaci stojącej, w kapocie, udrapowany w płaszcz, spadający z jednego ramienia, z emblematami u stóp; w lewej ręce trzyma książkę, prawą położył „poeta serca" na piersiach, pogodnym, spokojnym wzrokiem patrząc na otaczający go świat. O ile wnosić mogę na oko, wysokość całego pomnika, wykutego z piaskowca, dochodzi do pięciu metrów. Jest on dziełem p. Walerego Gadomskiego, profesora rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych.

Z czterech stron podstawy pomnika umieszczone są czarne marmurowe tablice z napisami. Na frontowej stronie nazwisko poety z datami urodzenia i śmierci (* 1741 † 1823), potem z trzech stron zwrotki, wyjęte z pieśni religijnych Karpińskiego. Od północy:

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon Boże wielki!

Od zachodu:

Wszystko Cię mój Boże chwali,
Aleśmy to poznali,
Że najmilszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwała.

Od południa:

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka.

Dnia 16. b. m. po nabożeństwie w kościele farnym r. l. z muzyką miejską na czele wśród odgłosu salw moździerzowych ruszył na rynek ku pomnikowi pochód, złożony z młodzieży szkolnej, reprezentacji miasta, członków komitetu pomnikowego i najszlachetniejszych elementów miasta i okolicy. Cała część rynku w około pomnika, okna, balkony okoliczne, a nawet dachy przyległych kamienic zapełnione były zbitą masą publiczności. Porządek utrzymywała obywatelska straż ogniowa.

Balustradę pomnika otoczył wianek dziewcząt w bieli. Na trybunę wstąpił ks. Martini, katecheta miejscowego gimnazjum, i w pięknej, poważnej, umiejętnie wygłoszonej przemowie skreślił żywot Franciszka Karpińskiego, jego znaczenie w literaturze polskiej, jakoteż cel pomnika. W ciąga przemowy ks. Martiniego opadła zasłona z pomnika wśród salw moździerzów, i fanfar muzyki, gdy dobrany chór męski zaintonował tak znaną w całej Polsce, serdeczną, rzewną pieśń Karpińskiego:

Kiedy ranne wstają zorze...

Była to chwila prawdziwie urocza, która nie może łatwo zatrzeć się w pamięci każdego, komu zdarzyła się sposobność być jej uczestnikiem.

Następnie prezes komitetu pomnikowego p. Franciszek Ksawery Białoskórski oddał pomnik miastu, a w imieniu reprezentacji gminnej miasta Kołomyi objął go w posiadanie i opiekę dr. Dębicki Teofil, zastępca burmistrza.

Wszyscy mowcy złożyli hołd należny zasłudze p. Leopolda Wajgla, profesora gimnazjalnego w Kołomyi, jako inicjatora tak szczęśliwie do skutku doprowadzonego dzieła. Sądzę, że obowiązkiem moim jest podać do wiadomości szerszych kół nazwiska wszystkich członków komitetu pomnikowego, który szlachetny pomysł czcigodnego p. Wajgla urzeczywistnić zdołał w krótkim czasie sześciu miesięcy od chwili ukonstytuowania się, zapałem swoim i energią przezwyciężając trudności, temu przedsięwzięciu na przeszkodzie stojące. Przewodniczącym jego obrany został p. Białoskórski c. k. kapitan emerytowany, były oficer wojsk pol. z r. 1831, skarbnikiem był p. Adolf Matejko, sekretarzem p. Włodzimierz Korzeniewicz, nauczyciel ludowy; oprócz nich wchodzili w skład komitetu pp. ks. kan. Jan Koblański, gr. k. proboszcz w Kołomyi, ks. Z. Pawłowski proboszcz r. l., Tytus Słoniewski okręgowy inspektor szkół, dr. Trachtenberg burmistrz miasta, H. Zadembski i Salomon Wieselberg radni miasta, M. Głowacki, sekretarz Rady pow., F. Woroniecki zastępca c. k. prokuratora, radcy sądu krajowego: Władysław Kawecki i Juljan Bochyński, dr. Jan Karpiński lekarz, W. Scheyer, c. k. inżynier, Jan Głogowski starszy inspektor podatkowy, a wreszcie profesorowie gimnazjalni pp. Teodor Czuleński i F. Wajgel.

Najznakomitsze dary na opędzenie kosztów pomnika wpłynęły od następujących dawców: gmina miasta Kołomyi ofiarowała plac pod budowę i 100 złr. gotówką (oprócz tego zebrano w Kołomyi z odczytów, składek i t. d. kilkaset złr.), Wydział krajowy 200 złr., miasto Lwów 50 złr., ks. arcybiskup Wierzchlejski 50 złr., uniwersytet we Lwowie 46 złr., Akademia umiejętności w Krakowie 30 złr. i t. d.

Z miastem Kołomyją i tamtejszą okolicą połączone jest bardzo ściśle imię Franciszka Karpińskiego, gdyż tam on urodził się i najpiękniejsze lata żywota swojego spędził. Otóż piękny wzór daje całemu krajowi miasto Kołomyja, wznosząc pomnik Karpińskiemu. Takie pomniki bowiem — gdyby gęściej rozsiane były w kraju naszym, znakomicie musiałyby przyczynić się do spopularyzowania w masach ludności krajowej ideałów, które cywilizacja czcić każe jako przewodnie gwiazdy postępu ludzkości, jakoteż do utrwalenia w sercach naszych i następnych pokoleń czci dla zasłużonych narodowi mężów.

Pomnikiem Karpińskiego zawstydziła Kołomyja miasto Lwów, tak nadzwyczajnie ubogi w pomniki.

W ogóle powiedzieć można, iż w Kołomyi życie umysłowe rozwinięte jest bardzo pięknie. Tamtejsza kolonia wykształconych ludzi pojmuje bardzo dobrze honorowy obowiązek, jaki na nią wkłada nazwa „inteligencja". Świadkiem tego jest Towarzystwo czarnohorskie, poświęcone naukowym badaniom przyrody, tudzież właściwości etnologicznych Pokucia. Kołomyja posiada wybornie przez p. radcę p. Bochyńskiego zorganizowane Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej, liczne koło miłośników muzyki; utrzymuje się tam księgarnia i dwie drukarnie — jednem słowem, nie próżnuje inteligencja kołomyjska!

Cześć jej za to. Oby tylko nieszczęsny duch koteryjności i osobistych zawistek, stanowiący najniebezpieczniejszą zarazę w towarzyskiem pożycia małych miast, nie zniweczył tych chlubnych początków...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 września.

Odezwa. Jego ces. i kr. ap. Mość nasz monarcha Franciszek Józef I. opuszczając miasto nasze raczył najłaskawiej oświadczyć mi wysokie zadowolenie Swoje tak z gorącego i serdecznego przyjęcia, jakiego doznał w murach tego grodu, jakoteż z wzorowego porządku i zachowania się publiczności, podczas Swojego pobytu we Lwowie; zarazem polecił mi Najjaśniejszy Pan, bym mieszkańcom tego grodu wyraził z tego powodu Jego serdeczne monarsze podziękowanie.

Wywiązując się z tego najłaskawszego, a dla nas nader zaszczytnego polecenia podaję Je do wiadomości szanownej publiczności.

Składam przytem moje serdeczne podziękowanie wszystkim mieszkańcom miasta, którzy w tej pamiętnej dla nas uroczystości bezpośrednio czy pośrednio czynny udział brali, za wszelkie trudy i prace dla uświetnienia chwili podjęte, w szczególności honorowej straży obywatelskiej za prawdziwie obywatelskie poświęcenie się celem utrzymania wzorowego porządku, a całej publiczności za lojalne, a pełne taktu i serdeczności zachowanie się w czasie pobytu Najdostojniejszego Gościa w mieście naszem. We Lwowie dnia 15. września 1880. Prezydent miasta *Gnoiński.*

Z powodu wyjazdu prezydenta miasta Lwowa w celu pożegnania Najj. Pana, bankiet straży obywatelskiej zapowiedziany na sobotę, został odłożonym. Dzień i miejsce odbyć się mającego bankietu zostanie do wiadomości szan. członków podane. Listy subskrypcyjne otwarte dla członków u byłych naczelników oddziałowych

---

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanej *ad hoc*, wybraną została deputacja w celu pożegnania cesarza na granicy kraju, w Łupkowie. Do deputacji tej wybrani zostali przez aklamację, na wniosek rad. Mochnackiego: prezydent dr. Gnoiński oraz 10 radnych: dr. Madejski, Walichiewicz, Głodziński, Kostecki, Kulczycki, Fechter, Gołąb, Jaskiewicz, ks. Odelgiewicz i Loewenstein. — Deputacja jedzie na swój koszt. — Poprzednio jeszcze rad. Lewandowski zainterpelował prezydenta w kwestji dozwolonej jazdy powozami na Wysokim Zamku, wbrew uchwale Rady — i zapytywał jak długo pozwolenie to trwać będzie. Dr. Gnoiński odpowiedział, że z wiadomych powszechnie powodów, wydał zarządzenie prowizoryczne, a co do dalszego w tej mierze postępowania, prezydjum wniesie niebawem odpowiednie wnioski pod uznanie pełnej Rady. Według regulaminu, nad interpelacją i odpowiedzią na nią, nie ma dyskusji, tymczasem wczoraj toczono w tej materji długie rozprawy, a przyznać musimy, że wcale nie budujące ze strony tych panów radnych, którzy wszedłszy do Rady w imię „Łączności i Zgody", prowadzą, rzec można, na ślepo, opozycję przeciw wszystkim i wszystkiemu. Dopiero jędrne przemówienia wiceprezydenta Dąbrowskiego i dr. Madeyskiego, położyły tamę niewyczerpanym śluzom opozycyjnej elokwencji. Najkomiczniejszym wszakże epizodem wczorajszego posiedzenia, było wystąpienie rad. Jägermana, który uroczyście zaprotestował przeciw ważności posiedzenia, gdyż nie było zapowiedziane dwa dni naprzód — jak tego wymaga regulamin — a nadto, w zaproszeniu nie podano porządku dziennego. — Zatrzęsły się mury ratusza na ten okropny zarzut, zbladły ponsowe portjery balowe, a wiceprezydent Dąbrowski bijąc się w piersi, potrzykroć zawołał „mea culpa" i przyznał iż ciężko zgrzeszył przeciw regulaminowi i p. Jägermanowi, gdy dla wyboru deputacji, mającej pożegnać cesarza jutro, nie zaprosił panów Rady na przyszły czwartek!

* Wczoraj arcyks. Karol Ludwik przyjmował hr. Kazimierza Krasickiego, prezydenta br. Scheuka, hr. Siemieńskiego, ks. biskupa dr. Sembratowicza, ks. prałata Soleckiego, br. Augusta Romaszkana i prezydenta Jorkascha-Kocha, z którymi konferował w sprawie „Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża". Później arcyksiążę przyjmował JE. dr. Kaz. Grocholskiego; o godzinie pół do 1. zaś odbyło się śniadanie w hotelu Żorża, na które zaproszeni byli oficerowie 7 pułku ułanów. Dzisiaj o godz. 11. przedstawiał się arcyksięciu Wydział krajowy.

* Dzisiaj rano odbyła się w sądzie karnym delegowanym przed sędzią p. Markowskim wobec protokolanta p. Dulęby rozprawa przeciw radnemu p. Józefowi Wiedeniowi, oskarżonemu o obrazę honoru przez konduktorów i dróżników miejskich o to, że jako referent sekcji trzeciej na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 13. maja b. r., kiedy była mowa o remuneracji dla niższych funkcjonarjuszów magistratu przy czyszczeniu miasta odezwał się, że „wszyscy oni są złe ludzie, marnotrawcy, oszukują komisję i są złodzieje". W imieniu oskarżycieli występuje dr. Siterski, obrońcą oskarżonego jest dr. Dornbach. Z 14 oskarżycieli czterech odstąpiło od skargi. Dzisiaj rano po generaliach oskarżycieli i oskarżonego przystąpiono do przesłuchania świadków dowodowych.

Następnie na wniosek dr. Dornbacha, wdrożono postępowanie ugodowe. P. Wiedeń przeprosił oskarżycieli i zobowiązał się odwołać użyte w dniu 13. maja r. b. wyrażenia: „złodzieje, złe ludzie, nic niewarte, oszukują znaczkami"; a to na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej i przyrzekł, że ze swego stanowiska sprawy tej więcej poruszać nie będzie.

* Smutnego wypadku świadkami były wczoraj piękne nasze panie gospodynie na targu przy placu Halickim, gdzie mieszczą się tak zwane ławy rzeźnickie. Oto podczas chwilowej nieobecności pani rzeźniczki, zawiadował sprzedażą mięsnego prowiantu 14-letni jej synek. Za powrotem matki, oskarżono chłopaka, że odciął kawałek mięsa i sprzedał na własną rękę. Matka wpadłszy jak to mówią w pasję, tak dalece się zapomniała, że uderzyła syna toporem po ręce, i — w tej chwili zemdlała. W jednej chwili stał się gwałt nie do opisania, wszystko co żyło na placu ścisnęło się w koło chłopaka, który dwa palce prawie zupełnie miał odcięte. Po dłuższej dopiero chwili kiedy opatrzono mu rękę, a matka odzyskała zmysły, pokazało się, że oskarżenie było fałszywe, że jakiś „dobry sąsiąd" czy sąsiadka zrobili sobie tylko figla, czy też pofolgowali swej złośliwości.

* P. Karol Kiselka, obywatel i radny miasta Lwowa, złożył wczoraj na ręce prezydenta dr. Gnoińskiego złr. 2.000 w listach zastawnych gal. Banku hipotecznego, przeznaczając ten dar na stypendja dla biednych uczennic w szkole św. Marcina.

* Dziś rano pojawiły się na murach naszego miasta plakaty następującej treści: „Ja niżej podpisany uczeń 8. klasy szkoły wydziałowej zostałem asenterowany do c. k. wojska. Obecnie prosiłem Najj. Pana o uwolnienie mię od służby wojskowej i o łaskawe posłanie mię na koszt cesarski do akademii sztuk pięknych. Ażeby zaś dać dowody mego talentu (nie odbierając żadnych nauk w tym zakresie) wymale-

wałem obraz przedstawiający Najj. Pana na koniu w naturalnej wielkości. Obraz ten oglądać można przez krótki czas codziennie w hotelu Mołdawskim przy ulicy Kazimierzowskiej l. 25. Co podając do publicznej wiadomości zostaję z wysokim szacunkiem Eliasz Pelanzer, uczeń 8. klasy szkoły wydziałowej w Przemyślu."

Wstrzymujemy się od wszelkich na razie uwag co do tego bądź co bądź na amerykańską reklamę zakrawającego ogłoszenia.

* Powszechną uwagę amatorów i znawców zwracają na siebie dwa obrazy rodaka naszego Podolanina p. Adolfa Sandoz, wykonane w czasie artystycznej jego podróży po Afryce w r. 1879, nadesłane w tych dniach z Paryża na wystawę lwowską. Pierwszy z nich: „Wnętrze mieszkania Saharyjskiego w Biskrze", uchwycony z życia mieszkańców Afryki na miejscu i tam wykończony, był już przyjęty i odznaczony na tegorocznej wystawie paryzkiej. Przedstawia on wnętrze mieszkania Arabów. Sala ta o czterech kolumnach, przypominająca rzymskie atrium, służy za kuchnię, jadalnię i zwykłe miejsce pracy. Oświetlona jest otworem z góry, przez który też woda deszczowa wpadając do wnętrza, zbiera się w wydrążonym w ziemi basenie; a dym do otworu tego zdążając z ogniska, poczernił kolumny, belki i ściany. Kilka drzwiczek w koło tej sali prowadzi do sypialni, komory i gospodarczych zakątków. Wnętrze jest ożywione figurami Arabów. Jest to wierny a rzadki widok wnętrza mieszkań saharyjskich, które zwykle są niedostępne dla cudzoziemców. — Drugi obraz: „Taniec Uledów Naiłów" świeżo wykończony ze szkicu nakreślonego w Afryce, przedstawia salę zabaw w oazie Sidi Okba koło Biskry. Otacza ją rząd kolumn palmowych; palma zielona do jednej z nich przymocowana, oznacza iż tu jest miejsce uroczystości, a ręka odbita na kolumnie farbą czerwoną, służy za podpis właściciela. Muzykanci z instrumentami kształtów wschodnich stoją po jednej stronie, po drugiej stronie grupa słuchających, a na pierwszym planie tancerka z plemienia Uledów Naiłów odznaczająca się jak wszystkie niewiasty jej plemienia uroczą pięknością i wytwornością stroju.

* Krakowska dyrekcja policji zawiadomiła organa bezpieczeństwa o pewnym oszuście, który obecnie prawdopodobnie po Austrji podróżuje. Jest nim niejaki Nazar Kiełbaska, mnich zakonu reformatów, urodzony w Królestwie, wzrostu średniego, ściągłej twarzy, ciemnych włosów, oczów modrych, z szerokim nosem. Dopuścił się czterech kradzieży, za co go po odsiedzeniu kary z Prus wydalono.

* Na pobyt cesarza w Czerniowcach przybył ze Sadagóry rabin cudowny, Jakób Friedmann. Nie ruszał się on z domu od lat 23 i narobił przybyciem swojem nie mało senzacji. Kiedy cesarz zwiedzał fabrykę maszyn Redingera, rabin ze świtą swą usadowiony na trybunie, u stóp której stały nieprzebrane tłumy żydów, błogosławił cesarza, odmówiwszy stosowną modlitwę. Rabin ten niedawno temu dopuścił się nadużycia, które kwalifikuje się nawet do rozprawy kryminalnej, jako naruszenie wolności osobistej i bezpieczeństwa publicznego. Oto mieszkający koło Sadagóry właściciel dóbr baron Mustarza chciał koło bóżnicy wybudować kościół. Rabin obłożył go klątwą, skutkiem czego żaden żyd nie chciał ani nic mu przedać ani nic odeń kupić. A kiedy i chrześcianie trwożni o to, że zostając w stosunkach z wyklętym, ściągną nienawiść żydów tyle wszędzie potrzebnych — zaczęli baronа odbiegać, musiał baron przeprosić rabina, który go od klątwy uwolnił.

* Z Przemyśla zatelegrafowano do *Wiener Allg. Ztg.*, że na przestrzeni między Przemyślem i Mołtyką chłopcy rzucali kamieniami na przejeżdżający pociąg osobowy. Najlepszy to dowód, jakie głupstwa telegrafują do dzienników wiedeńskich, goniących za senzacją. Że jakiś pastuszek ze zbytków rzucił kamień, który nawet pociągu nie dosięgnął, zaraz z tego robi się ważną rzecz, i nie pisze się jej w liście, bo uchowaj Boże! mogłoby być za późno, ale używa się do przesłania tak ważnej wiadomości drutu telegraficznego. Pod względem pejęć i owe dzienniki i publiczność, dla której piszą, nie wyrosły jeszcze z niemowlęctwa!

* W Monachium wydarzyły się w tych dniach ekscesy przeciw żydom. Tłumy wybiły im wszystkie okna. Jeden żyd został raniony. Nowy to dowód, jak ich Niemcy kochają, pomimo, że tak im się łaszą. Cóż na to ci z żydów, którzy chcą nieść na Wschód niemiecką „kulturę"?

* Wiedeńskie piśmidło żydowskie *Wiener Israelit* drukowane czcionkami hebrajskiemi, w artykuliku o podróży cesarskiej po Galicji, a raczej steku wyrazów z targowicy, arogancji, nienawiści i jadu przeciw narodowi polskiemu zaczerpniętych, przedstawia żydów galicyjskich jako wrogów narodowości polskiej, jako antagonistów wszelkiej polskości.

Nie wspominalibyśmy o tem zwykłem zresztą zjawisku, gdybyśmy w tej sprawie nie otrzymali [redacted], że do redakcji wspomnianego pisma wystosowała gmina izraelicka w Bolechowie protest, który poniżej dosłownie przytaczamy:

„Do redakcji wiedeńskiego *Izraelity* w Wiedniu! Artykuł zamieszczony w nr. 101 z dnia 3. b. m. w ustępie o podróży cesarskiej do Galicji, wywołał w naszem mieście w najszerszych kołach izraelickich najwyższe oburzenie. Mamy sobie za święty obowiązek przeciwko zawartym w tym artykule bezczelnościom i ironii głośno zaprotestować i protest ten w krajowych ogłosić pismach. Z wszystkich wywodów tego artykułu akceptujemy to jedno tylko, że „my żydzi prawdziwie wiernymi jesteśmy austrjakami" — jednak nie w przeciwieństwie do współobywateli naszych, których życzenia i nadzieje w równej mierze i w równej pełni z serca podzielamy. Dzielimy z nimi i żywimy wspólnie uczucia ku dostojnej osobie Jego cesarskiej Mości naszego najmiłościwszego cesarza i króla, witamy go radośnie równie jak oni w najgłębszem przywiązaniu i wierności i wraz z nimi dzielimy najżywsze uczucie wdzięczności za wiele w kierunku swobodnego rozwoju narodowości w kraju naszym wyświadczonych dobrodziejstw.

Belechów 9. września 1880.

Podpisy: Israel Hauptmann, wiceburmistrz, członek lwowskiej Izby handlowej. Eliasz Hauptmann, Jakób Altmann, Szymon Blumenthal, Selig Gottlieb, Arie Goldschlag, Nathan Löwner, H. B. Roth, Salomon Dawid, Zacharjasz Graubart, Kalman Schuster, członkowie Rady miejskiej; Mojżesz Gottlieb, Leib Gottlieb, Berl Edelstein, Józef Nemlich, Juliusz Aberbach, Józef Hirschhorn, Fieschel Piepes, Marek Schindler, Berl Haendel, Samuel Sperling, Wiktor Blumenthal, Feiwel Tepper, Chaskel Gottesmann."

* W *Cieszyńskiej Gazecie* wystawowej (Ausstellungs-Zeitung Nr. 5) znajdujemy chlubne uznanie dla naszego rodaka p. Jana Ihnatowicza, za wystawione w Cieszynie artykuły toaletowe i perfumerje. Jakkolwiek wystawa jest bogatą w te przedmioty w grupie IX. wymieniono tylko p. Ihnatowicza, jako jedynego wystawcę, którego artykuły zasługują na uwagę.

Artykuły tego rodzaju zwykliśmy byli do tychczas z zagranicy sprowadzać, a należy się p. Janowi Ihnatowiczowi tem większe uznanie, o ile że przedstawione artykuły niczem pod względem jakości i gustownego wykończenia wyrobom paryzkim nie ustępują i śmiało z niemi współzawodniczyć mogą.

* **Wiadomości policyjne z d. 17. września.** Pani E. F. skradziono bieliznę ze strychu pod l. 5 przy ulicy Ochronek a panu M. ze składu pod l. 20 przy ulicy Żółkiewskiej 260 zł. w banknotach po 100, 50 i 10 zł.

Złożono w policji twilem żydowskie znalezione na ulicy Krakowskiej i 8 miniaturowych fotografij znalezionych na ulicy Piekarskiej.

Pan F. J. zgubił zawiniątko płócienne, w którem się znajdowały 4 skóry safianowych.

— **Ruskie Towarzystwo imienia Kaczkowskiego** odbyło dnia 16. b. m. w Kołomyi walne zgromadzenie doroczne, Otworzył je dotychczasowy prezes p. Płesaczański. redaktor *Słowa*. Przewodniczącym zebrania obrano ks. Kmicikiewicza z Gajów, koło Drohobycza. Zebranie było bardzo nieliczne w porównaniu z dawnemi zebraniami tego Towarzystwa, a co najbardziej uderzało, to zupełny brak współudziału włościan, którzy wedle myśli fundatora powinni stanowić rdzeń i główną masę stowarzyszenia. To też w tonie pełnym goryczy zagaił rozprawy ks. Naumowicz mową, w której upadek instytucji starał się w myśl hajdamackich tradycji zwalić na Lachów i żydów, zamiast przyznać, że szanowni prowodyry może sami są temu winni, gdy lud usuwa się od nich, kiedy zamiast strawy posilnej, zamiast nauki zdrowej, dodatniej, budującej, karmią go tylko jadem uczuć ujemnych — zazdrości i zawiści społecznej, uczuć niezgodnych z gruntem religijnym usposobień naszego ludu. Na zebraniu byli obecni sami tylko księża — wyłącznie księża, z cierpkiem uczuciem rozczarowania rozglądający się po ławach, czerniejących sutannami, jak oficerowie, których armia opuściła.... Wśród wymówek smutnych rozeszło się zgromadzenie, wybrawszy prezesem ks. Pawlikowa w miejsce p. Płoszczańskiego.

— **Półwiekowa rocznica 29. listopada.** Uważam za obowiązek przesłać następujące uwagi z powodu pisma szanownego weterana umieszczonego w nr. 196 *Dziennika Poznańskiego*!

Mniemam, że wyrażam powszechne zdanie, twierdząc, że obchód wiekopomnej rocznicy powstania narodowego 1830 r. nie może być przywiązany do innego dnia jak do 29. listopada, tak jak się to dzieje od lat 50.

Dzień ten bowiem wyobraża cały szereg słynnych czynów w tejże walce o wolność i o niepodległość, którym świat hołd oddał. Nie może być przeto mowy wyłącznie o rocznicy jednej z najświetniejszych bitew z tej epoki, ale o całym akcie narodowym reprezentowanym przez dzień 29. listopada. Tu się okazuje potrzeba skarcenia w obec opinii publicznej anti-narodowych kilku głosów, które odmawiają Polsce prawa do bytu niepodległego służącego wszystkim innym narodom, rzucając klątwę na wszystkie narodowe powstania, ponieważ się nie udały, wyrzekają się własnej ojczyzny i oddają Moskwie kraj zabrany, byleby uszanowała narodowość.

Dość wspomnieć o tem niegodziwem odstępstwie, aby oburzyć do najwyższego stopnia każdego prawego Polaka. Co innego jest być przeciwnym niewczesnemu powstaniu, a co innego potępiać wszelkie i w każdym czasie pewstanie narodowe przeciw najezdzcy.

Wojna o niepodległość ukończyć się może tylko wtenczas, kiedy się oną odzyska. Nie gasić przeto należy szlachetnego zapału pokoleń, ale utrzymywać i nadawać mu kierunek właściwy.

Stopniowe zmniejszanie się liczby emigrantów z 1830 r. jest rzeczą bardzo naturalną, ale świetne dziejowe czyny są nieśmiertelne i żyją w pamięci narodów. Liczba emigrantów z tej epoki zamieszkałych w Europie i Ameryce stosunkowo jest jeszcze dość znaczną, jak to świadczą setki listów, w których się znajdują szczegóły dotyczące ich udziału w powstaniu; główniejsze ogłoszone będą w książce pamiątkowej wydanej przez Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswylu ze spisem ich nazwisk i miejsca pobytu.

Co się tyczy samego obchodu będzie on miał wzniosłą cechę i wskazywał dzisiejszemu pokoleniu drogę uświęconą doświadczeniem i patrjotyzmem prowadzącą do odrodzenia, które przeważnie od nas samych zależy, a przyspieszone być tylko może wypadkami europejskie. I. Strzeżmy się od zwątpienia i upadku ducha, tych nędznych towarzyszów materjalizmu i samolubstwa; przeciwnie niech wiara nasza w niedoli się wzmaga z pełnem zaufaniem w sprawiedliwość i miłosierdzie Boskie! Niech nabożeństwo za poległych braci, modły za Polskę i słowo kapłańskie otworzą uroczystość; niech będzie hołd oddany w mowach bohaterskim czynom, które niezwadnie oswobodziłyby ojczynę, gdyby nie rządu nieudolność i nie pojęcie potęgi patrjotyzmu narodowego. — Niech książki pamiątkowe, słowa wieszczów naszych, medale, posesstwo weteranów do narodu, uwieczniają tę półwiekową rocznicę.

Ale pamiętajmy, że najgodniej uczcimy dzień wiekopomny 29. listopada, jeśli zbierzemy fundusz na ostodzenie ostatnich dni żywota ziomków, którzy stargawszy siły służąc wiernie ojczyźnie, pogrążeni są w starości w okropnej nędzy. Wypłacić ten dług narodowy jest świętym Polski obowiązkiem.

Kończę słowami sławnego dziejopisa przytoczonemi przez szanownego weterana, który mi dał powód do tego pisma:

„Naród nie umiejący uczcić swoich bohaterów, nie jest godzien istnieć."

Villa Broelberg pod Zurychem 13. września 1780 roku.

Władysław Plater,
Poseł na sejm z 1831 r.

— **W Peszcie** przygotowują uroczystości na wiosnę roku przyszłego t. j. na czas pobytu tamże następcy tronu arcyks. Rudolfa z małżonką. Przed kilku dniami odbyła się u dr. Karola Pulszkyego konferencja w tej sprawie i postanowiono urządzić historyczny pochód, przedstawiający osobistości dziejowe z czasów króla Macieja w właściwych kostiumach, tudzież świetny bal miejski.

— **W Medjolanie** odbyły się w tym miesiącu trzy po sobie kongresy doktorów medycyny, a mianowicie okulistów, specjalistów do chorób gardła i uszu, wreszcie lekarzów zajmujących się głuchoniemymi. Ciekawy okaz figurował na kongresie lekarzy specjalistów do chorób gardła. Profesor Caselli z Bolonii przedstawił dziewczynkę, której z powodu rozrośnięcia się nowotworu w gardle i jamie ustnej, zaczem grożącego niebezpieczeństwa uduszenia, wyrznięto krtań, przełyk pokarmowy, migdałki i dolną część języka. Mimo takiej operacji dziewczynka jest zdrową i może mówić zapomocą prawdziwie po mistrzowsku skonstruowanego gardła.

— **We Włoszech** rozruchy obecnie na porządku dziennym. W Rimini zamordowała banda dwunastu sprzysiężonych żołnierza Bertu. Dziewięciu z nich już schwytano. W Forli znowu przyszło z powodu małej kłótni, jaka zaszła między żołnierzem a cywilnym do utarczki całego pułku bersaglierów z ludnością tamtejszą. Magistrat miasta Forli przesłał do ministerstwa prośbę o przeniesienie tego pułku do innego miasta, gdyż zachodzi obawa ciągłych niepokojów a może i groźnej katastrofy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 16. września. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 2236, zabitych wieprzów 85, żywych owiec 8.683, żywej nierogacizny galicyjskiej 1230.

Cielęta płacono żywe 40 do 45 zł., zabite cielęta 48 do 58 i 65 zł., zabite wieprze 48 do 58 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 42 do 46 zł., lekki towar 32 do 40 zł., za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna żywa 38 do 40 i 42 zł.; węgierska 48 do 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Rzym d. 17. września. „Ajencja Stefani" oświadcza, że wiadomość o misji jakiegoś Görkego do Friedrichsruhe niema podstawy.

Berlin d. 17. września. „Nordd. Allg. Ztg." wskazując na silną obronę, jaką znalazło postępowanie namiestnika Alzacji i Lotaryngii (jen. Manteuffla), powiada, że byłoby arcypożądanem, aby spór ten corychlej ustał. Jeżeli dzienniki niemieckie co do właściwego postępowania w Alzacji i Lotaryngii zajadle się kłócą w chwili, kiedy Francuzi dla wielu powodów zastanawiać się muszą, czy nie byłby już czas zaprzestać, odebranie Niemcom tych krajów robić osią swojej polityki: to łatwo pojąć, jaką lichą przysługę prasa niemiecka temi rozprawami wyrządza interesom Niemiec i ogólnemu pokojowi.

Berlin d. 17. września. Cesarz, cesarzewicz niemiecki i cesarzewicz Rudolf byli na obiedzie u ambasadora austrjackiego, hr. Szecheniego.

Kotar d. 17. września. Pod Sutermanem, powyżej Antivari, stoi 6.000 Czarnogórców z trzema górskiemi baterjami i jedną ciężką baterją w pogotowiu do wyruszenia, skoro się flota demonstracyjna pojawi. Okopane obozy ligi albańskiej na Mazura-Planinie leżą w obrębie ognia flotty. W Dulcigno dowodzi Ibrahim bej.

Petersburg d. 17. września. Reskryptem car nadał Lorys-Melikowowi order św. Andrzeja (najwyższy moskiewski) z wynurzeniem najgorętszych dzięków.

Paryż d. 17. września. Przed południem odbyła się narada gabinetowa, na której dalej rozprawiano nad wykonaniem dekretów przeciw zakonom. Constans obstawał przy zupełnem wykonaniu. Wieczór znowu narada.

Paryż d. 17. września. Zapewniają, że zdaniem Rady ministrów należy wykonanie dekretów przeciw zakonom odroczyć aż do decyzji trybunału konfliktowego. Pogłoskom o przesileniu gabinetowem zaprzeczają.

W piśmie z 15. bm. protestuje Waddington przeciw twierdzeniom Varnbülera i formalnie oświadcza, że jak długo był ministrem, między Moskwą a Francją nie było żadnego projektu alliansowego lub traktatowego, ani też żadnych porozumiewań. Fakta, jakie Varnbüler przytaczał, i przypisywana Waddingtonowi rola niegodna są poprostu zmyślone.

Bern d. 17. września. Rada stanu 30 głosami przeciw 5 przyjęła wczorajszą uchwałę Rady narodowej co do rewizji ustawy federalnej.

Czerniowce d. 17. września. Dzisiejszy wyjazd cesarza do Radowiec składał się z długiego szeregu entuzjastycznych owacyj. Od stacji wyjazdu (Volksgarten w Czerniowcach) aż do Radowiec ludność w świątecznych strojach tworzyła szpaler. Na wszystkich stacja h podawano cesarzowi sól i chleb. W Hadikfalwie powitali cesarza koloniści węgierscy nieskończonem „eljen!", i śród najhuczniejszego „eljen!" przejeżdżał cesarz przez ustrojoną pięknie bramę tryumfalną u mostu na Suczawie do Radowiec. Przyjmował deputacje miast Seretu, Suczawy i Kimpo ungu, lipowańskiego arcybiskupa, duchowieństwo, oficerów i profesorów gimnazjum. Na prośbę burmistrza zezwolił cesarz, aby nowy szpital nosił miano cesarzewicza Rudolfa. Odbył przegląd radowieckiego batalionu landwery, zwidził zakład stadnin i strzelnicę miejską, której srebrny serwis na kawę ofiarował. Na odjezdnem powtórzyły się entuzjastyczne owacje. Cesarz wrócił wieczorem do Czer iowiec; z nim przybył minister rolnictwa, hr. Falkenhayn.

Czerniowce d. 18. września. Śród entuzjastycznych owacyj cesarz opuścił Czerniowce, podziękowawszy burmistrzowi i marszałkowi krajowemu za serdeczne przyjęcie. Na granicy kraju nastąpiło najserdeczniejsze, jakie sobie tylko pomyśleć można, pożegnanie z zebraną szlachtą. Cesarz powiedział: „Zawsze będę forytował interesa tego, tak Mi drogiego kraju, wraz z szlachtą swoją celującego niezłomną jak opoka wiernością. Wspomnienie pobytu Mego na Bukowinie unoszę jako jedno z najpiękniejszych życia Mego."

Czerniowce d. 18. września. Dziś rano o godz. 5. cesarz odjechał. Miasto było illuminowane. Na dworcu oczekiwali cesarza prezydent kraju br. Alesani, marszałek krajowy Kochanowski, burmistrz Ambros z Radą miejską i straż obywatelska. O godz. 3. rano odjechał osobny pociąg ze szlachtą bukowińską do Niepołokowiec (na granicę Galicji). Wczoraj odbyła się w hotelu Weissa uczta na cześć dziennikarzy. Kochanowski wzniósł toast na cześć cesarza, Ambros na cześć dziennikarstwa, Wiener na cześć Czerniowiec, Wagner na cześć Austrji, wiceburmistrz Atlas na cześć austrjackiego ducha rozmaitych narodowości Bukowiny. Dzisiaj mamy tu słotę.

Dolina d. 18. września. Powiat doliński witał cesarza z entuzjazmem wzdłuż całej linii od Krechowic do Lisowic. Cesarz zwrócił szczególną uwagę na dekoracje dworców w Dolinie i Bolechowie.

Śniatyn 18. wrzesnia (8 godz. 20 min. rano). W przeddzień powrotu Najjaśniejszego Pana miasto Śniatyn było oświetlone. Muzyka przeciągała ulice p zygrywając. Dziś rano wjechał pociąg dworski wśród okrzyków entuzjastycznych i przy odgłosie hymnu austrjackiego na stację śniatyńską. Cesarz wysiadł widocznie uradowany. Przemawiał prezes Rady powiatowej Kapri. Cesarz odpowiedział: „Dziękuję za przyjęcie; ich hoffe Gelegenheit zu haben Sie wiederzusehen," poczem rozmawiał z baronem Romaszkanem, z burmistrzem Niementowskim, z wójtem z Tulukowa i z duchowieństwem wszystkich obrządków. Wśród okrzyków kilkutysięcznej ludności ruszył dalej w podróż.

Konstantynopol dnia 18. września. Na nadzwyczajnej naradzie ministerjalnej dnia 15. bm. uchwalono wystosować do mocarstw notę, przystającą na odstąpienie Dulcigno, żądającą jednak, aby poprzód finalnie oznaczono granicę.

Paryż d. 18. września. Zapewniają, że Rada ministrów, nie zbierając się ponownie wieczór, uchwaliła przyspieszyć zwołanie trybunału konfliktowego, który miał się zebrać dopiero dnia 13. listopada, i do jego orzeczenia zastosować się w sprawie wykonania dekretów przeciw zakonom.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Berlin 17 b. m. Następca tronu arcyksiążę Rudolf podczas wczorajszych manewrów padł z koniem i uszkodził się nieznacznie w nogę.

Londyn d. 17. września. „Times" podają z Gravozy: Konferencja admirałów uchwaliła zawezwać obcych konsulów w Skodrze i Dulcigno, aby swoje rodziny w bezpieczne miejsca schroniły.

Czerniowce 17. b. m. Cesarz udzielił na ubogich w Czerniowcach 2900 złr., w Radowcach 300 złr.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 18. września 1880.
Zielona wyspa czyli **100 dziewic**
Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 19. września 1880.
O godz. ½4. po południu:
Intryga i miłość
Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera.

O godzinie 7. wieczór:
Dzwony z Corneville
Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planquets.

Przyjechali dnia 18 września 1880.

HOTEL ŻORZA: J. hr. Borkowski z Gródka W. hr. Konopacki z Drezna. H. hr. Stadnicki z Grybowa.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Starzyński z Derewnia. M. Dwernicki z Królestwa. A. Gasperski z Monasterzysk.

HOTEL LANGA: R. Jung i W. Ziegler z Wiednia. A. Schapira z Tarnopola. G. Gebauer z Karlsbrun.

HOTEL ANGIELSKI: E. Rylski z Czarnołozca. W. Wolański z Duplisk. K. Kalik z Bokorodczan.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Chlebowicki ze Stanisławowa. M. Pilecki ze Sokala. A. Sobański z Podola mos.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Gulkowski z Krakowa. F. Jasiński z Olszanicy. J. Newelski z Podola. mos. K. Kowalski z Czortkowa. A. Majewski ze Sokala.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 18. września.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika		278	75	281 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska		166	—	169 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.		296	—	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.		250	—	— —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego),

Tow kred. galic. 5 prct w. a		97	60	98 60
„ „ „ 4 „ „		91	50	92 50
„ „ „ 5 „ okres.		97	60	98 60
Banku hypot galic. 6 prct.		101	70	102 70
Galic. Zakł kred. włośc. 6 prct.		102	—	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.		92	—	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie		97	20	98 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%		99	—	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.		100	—	102 —
Losy miasta Krakowa		19	25	21 —
„ „ Stanisławowa		23	50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski		5	55	5 66
„ cesarski		5	59	5 69
Napoleondor		9	37	9 47
Półimperjał rosyjski		9	65	9 76
Rubel rosyjski srebrny		1	56	1 70
„ „ papierowy		1	21½	1 23½
100 marek niemieckich		57	90	58 60
Srebro		99	50	100 50
Kupony w srebrze		99	25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 17. Września 1880.
godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred.	256.75
Anglo-austr.	125.10	Unionsbank	110.40
Kolej Kar. Lud.	281.—	Nordbahn	244.25
Kolej Połud.	82 50	Kolej Alföld.	157.50
Kolej Elżbiety	191.—	Kolej Lw.-czer.	166.75
Węg. Nordostb.	146.50	Wied. Comunal.	118 75
Węg. obl. p. w zł.	85.75	Galiz. indemniz	97.50
Losy z r. 1864	172 50	Kolej siedmiog.	108.60
Renta węg. 6%	109 —	Losy tureckie	13.50
Bankverein	135.—	Rosy. rubel pap.	1.22.85
Losy węgier.	111.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń d. 18. września
godzina 10 minut 48 przed południem:

Akcje kredytowe	284.70	Anglo-austrjac.	124.50
Kolei Kar. Lud.	279.75	Kolej Połudn.	82.10
Unionsbank	109.80	Napoleondor	9.41½
Rosyj. banknoty	1.22⅝	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 17. września
godzina 4 minut 29 po południu:

Rosyjs. bank.	210.75	Akcje kredyt.	493.50
Lombardy	142.50	Galicyjskie	120.50
Kolei Rumuń.	53.90	Austr. banku	171.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 —	98 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	92 50

Lwów, dnia 18. września 1880.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Opis skuteczności pigułek szwajcarskich", wyrabianych przez aptekarza Rysz. Brandta w Szafhuzie.

Wiedeń 16. września.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	72 60	72 75
„ „ w srebrze 5 „	73 75	73 90
Loty z r. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	123 75	124 25
Loty z r. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 70	132 —
Loty z r. 1860 „ 100 „ „ „	132 50	133 —
Loty z r. 1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 75	144 —
Renta złota 11 pro.	88 45	88 60
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 25	98 —
Bukowińskie	97 25	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 55	109 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. p. procentowa	125 50	125 75
Węgierska poż. po 100 złr.	111 —	111 50
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 80	126 —
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	288 20	288 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	258 50	259 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	828 —
Unionsbank po 100 złr.	112 —	112 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	130 50	131 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 —	136 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	74 50	75 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	157 75	158 75
Elżbiety „ 200 „ „	192 —	192 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2445 —	2450 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	169 —	170 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	282 50	283 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 50	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	167 25	167 75
Austr pół. zach. po 200 zł. sr.	178 —	178 50
„ „ I. B. „ 200 „	197 50	198 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	162 —	162 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	140 —	140 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	285 —	285 50
Südbahn po 200 zł. sr.	82 75	83 25
Tramway wied. po 170 zł.	229 40	229 60
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	144 50	144 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 —	147 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	149 —	149 50

	płacą złr.	żąda. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	117 50	118 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 75	98 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 10	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 40	102 55
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	90 —	90 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 40	91 70
Czeska z 800 złr. sr. w. a.	95 50	96 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	98 75	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 25	102 75
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 75	— —
„ II. em. 5 prc.	104 —	— —
„ III. em. 1871 300	103 —	— —
„ IV

WINOGRONA

z Voslau kuracyjne,
otrzymuje codziennie świeże i wysyła na zamówienia starannie opakowane,

Karol Klimowicz,
ul. Wałowa l. 11. we Lwowie.

Folwark

250 morgów ornej ziemi z propinacją i t. d. w powiecie Czortkowskim przy gościńcu krajowym jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość pod literami **M. L.** poste restante Horodenka. 3318 2—3

Dzieła dr. Steinbachera.

1. Podręcznik do zachowania się przy leczeniu naturalnem. Cena 6 marek.
2. Niemoc męzka i radykalne uzdrowienie takowej. Cena 6 marek.
3. Choroby hemoroidalne, ich stan i przebieg. Cena marek 7.50.
4. Szkarlatyna i żarniec. Cena m. 3.
5. Krup i brunatność skóry. Cena marek 2.60.
6. Astma, stłuszczenie serca, otyłość Cena marek 1.20.
7. Podręcznik chorób kobiecych. Cena marek 6.

Obznajmiają ze skutkującem od lat zachowaniem się przy naturalnem leczeniu Steinbachera i są do nabycia u nas, jakoteż i prospekta zakładu.
Przyjmowanie chorych ma miejsce ciągle. 2864 4—5
Radcy dworu dr. Steinbachera
Zakład naturalnego leczenia Brunnthal (Monachium)

Poszukuję

natychmiastowego umieszczenia w domu prywatnym jako **nauczycielka w języku niemieckim.** Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Orłowski Lwów Krakowska 2. 3330 2—3

Pies bardzo duży z uciętemi uszami, biały w bronzowe płaty, przybiegł 11. b. m. wieczorem na Zamostowy folwark w Brzeżanach. Właściciel może się zgłosić pod adresem: Krzyżanowski Brzeżany Zamost. 3329 2—3

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	85 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto $4^{3}/_{4}$ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3042 40—?
Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Do wygrania!

1. października 1880
na promesę Losu kredytowego
zł. 200.000, 40.000, 20.000 itd.
Cena promesy 5 zł.

Na promesę Losu pożyczki miasta Wiednia
złr. 200.000, 50.000, 10.000 itd.
Cena promesy zł. 2.50.

11. listopada 1880.
na Losy loterji rządowej
7421 wygranych wartości zł. 220.600
Cena losu 2 złr.

Do nabycia w handlu herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie 45.
2858 1—2

Materje
na suknie damskie

na sezon jesienny i zimowy, najnowsze materje wełniane, jedwabie liońskie, aksamit jedwabny, patent. aksamit we wszystkich kolorach, gładki, w paski i deseniu. Materje do ubierania i plusze. Skład czarnego Torno i francuskich kaszimirów.

		metr	
500 szt. czarn. torno, czysta wełna	—	zł. 48	ct
100 „ „ lońskich jedwabiów Ia	1	„ 50	„
100 „ „ kaszmirów Ia	2	„ —	„
600 „ „ kaszmirów ind. wszystkich farb	—	„ 80	„
1000 Mille point, ciężki towar	—	„ 35	„
500 szt. flanelek, podwójnej szerok.	1	„ 65	„

Grand Magazin Prix fix
LEOPOLD LANG
Wiedeń, tylko I., Salvatorgasse 6.
Zlecenia z prowincji rychle za zaliczeniem, na życzenie wzory gratis i franco, które po wyborze zwrócić należy.
2887 3—12

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage:
Die gesammte Manneskraft,
deren Erhaltung und Stärkung, Verhütung u. Dr. Bisons Prinzip.
Ein Rathgeber in der Ordination-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von
Med. Dr. Bisons,
Mitglied der Wiener medic. Facultät.
Wien, Franzens-Ring 23.
Vorzüglich werden die schlimmsten unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 3238
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisons wurde durch die Ernennung zum ord. Universitäts-Professor a. d. ausgezeichnet.

Nasza suknia na deszcz

do noszenia
w kieszeni
sporządzona jest z materji gumowej, lekkiej jak pióro, waży $^{1}/_{8}$ kilogr. Przy tem materja jest stosunkowo mocna, nader elastyczna i wypróbowana. Suknia wraz z kapuzą kosztuje
jedenaście złr. i wyżej
Wzory i pouczenia do wzięcia miary odwrotnie.
Paget & Co.
erste Fabrik wasserdichtes Stoffe, Stadt, Riemergasse 13, we Wiedniu.
2745 5—8

Na każde zamówienie dostarcza
kantor służbowy
ulica Karola Ludwika, l. 5, w podwórzu kamienicy p. Stromengera, porządnych i w dobre rekomendacje zaopatrzonych sług.
2895 1—?

J. Neuhöfer
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9.,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:
Okulary, ćwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 8 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, pespektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.30.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zoelstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.
Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pecztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeźli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.
J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, 1. 9, **róg ulicy Sykstuskiej.**
3284 10—12

Do sprzedania

lub zamiany na mniejszy folwark, **Wieś pode Lwowem,** przy gościńcu z ładnemi budynkami i domem mieszkalnym, dużym ogrodem owocowym, ładnemi łąkami i w dobrej glebie około 500 morgów. Bliższa wiadomość w **Księgarni Polskiej we Lwowie.**
3334 1—6

Najpiękniejsze najwyborowsze
Winogrona
DESEROWE i kuracyjne
austrjackie, dostarcza najtaniej pierwszy handel wywozowy winogron **Josef Smek I. Franciskaner-Platz Nr. 3, we Wiedniu.** 3272 7—8
Wysyłki za zaliczeniem w koszach po 5 kilo. Opakowanie najtaniej.

CLARIDAD [natur. farba na włosy].

Znany w całej Europie **jedynie i wyłącznie** pewnie działający środek, który w 8—10 dniach oddaje włosom pierwotny ich kolor czarny, brunatny lub jasny a łupież usuwa w 5 do 6 dniach. NB. **Claridad** nie zostawia po sobie żadnych plam i nie brudzi ani skóry na głowie ani bielizny itp. Flaszka „Claridad" wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct., za opakowanie 15 ct. osobno. Wysyłka za pobraniem.
Gustaw Behrendt, Wiedeń, verl. Kärnthnerstrasse 48. — W Peszcie: u Radocsay & Banyay, handel korzenny. 2792 2—4

Wieś Słobudka

pod miastem Stryjem, 200 morgów, dwie karczmy i browar piwny z urządzeniem, do wydzierzawienia od 1. kwietnia 1881.
3320 2—3

Środek przeciw
grzybowi domowemu.

Dr. H. Zenerera Antimeralion, c. k. przywilej z chemicznej fabryki **Gustawa Schallehn** we Wiedniu, X. Bezirk, okazał się po długoletnich doświadczeniach i urzędowych próbach najlepszym i najpewniejszym środkiem do wyniszczenia i zapobieżenia grzybowi domowemu, tudzież do wyłożenia mokrych ścian i t. p. Prospekty i przepisy użycia bezpłatnie. Skład we Lwowie w apt Zyg. Ruckera. 4—12

Dobra Dubiecko

z przyległościami: Przedmieście i Czerwonka, obszaru 650 morgów najlepszej gleby wraz z propinacją w mieście Dubiecko, budynkami gospodarskiemi, jakoteż gorzelnią i solarnią,—z wyjątkiem zamku—są z wolnej ręki do sprzedania.
Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić **do kancelarji adwokata dr. Czajkowskiego w Przemyślu.**
3224 2—3

Giełda!!

Już przy obrocie 500—100 zł. można w teraźniejszych korzystnych czasach łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Tak przy kursach podnoszących się lub spadających. Zyski mogą być natychmiast pobrane. Tylko u
Franz Friedländer
Bank und Wechslergeschäft, Wiedeń, I. Wollzeile 5.
2794 1—15

Feslawskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo, po 2 zł. 80 ct. Opakowanie i perto pocztowe bezpłatne do całej Galicji i Bukowiny. 2672 1—4
Zamówienia, których wysyłki najstaranniej będą uskuteczniane, upraszam poczynić za nadesłaniem gotówki.
Anton Reiss,
kupiec w Baden pod Wiedniem.

Ponieważ udało mi się nabycie kilku partyj towarów znacznie niżej ceny fabrycznej, przeto sprzedaję je po następnych cenach.
Pled podróżny $3^{1}/_{2}$ metr. dług. $1^{1}/_{2}$ metr. szer., dobra materja szt. zł. 4.25.
Materje na płaszcze deszczowe z dobrej wełny, metr po 1 zł. 80 ct.
Materje na mężykowy, trwałe i dobre, metr po 2 zł. 80 ct.
Materje na spodnie zimowe z dobrej wełny na 1 spodnie 1·17 metr. 8 złr.
Bardzo wielki wybór pięknych materyj na paltoty zimowe, spodnie, ubrania, szewioty, kamgarny, baje, pilśnie, peruvien, dosking itp.
Jan Stikarowsky
w Bernie (Brünn)
skład fabryczny hurtowny i częściowy.
2825 Wzory opłatnie. 1—16

W pobliżu Tramwaju!
Ulica Żółkiewska, nr. 65,
są pomieszkania
do wynajęcia
od 1. PAŹDZIERNIKA 1880:
5 pokoi, kuchnia z dwoma wychodami, piwnica i osobny strych.
3 pokoje. kuchnia, strych i piwnica.
Bliższa wiadomość w handlu obrazów **J. Frieda,** Halicka l. 3. 3258 1—?

Nowe kieraty i młocarnie razem od złr. 320 i wyżej, o wymłocie dziennym najmniej 80 kóp przy 1-konnym zaprzęgu.
„ **ręczne młocarnie** z kratą do oddzielania zboża od słomy,
„ **przewoźne kieraty i młócarnie** z przyrządem do czyszczenia,
Lokomobile i młócarnie, siewniki, oryginalne młyaki Bakera, cylindry, sieczkarnie, pompy i sikawki, najlepsze pługi i narzędzia rolnicze są w zapasie u 8007 8—?

J. Wychery
Lwów,
ulica Gródecka, l. 47.

Odpis z czasopisma warszawskiego „Tygodnik rolniczy nr. 24":
„**Królem pługów**" wszelako okazał się pług piętrowy J. Wychery ze Lwowa na podobieństwo Sacka budowany. Ze względu na dokładność roboty, kruszenie i układanie skiby, żaden pług inny porównania z nim nie wytrzymuje. Z wierzchu zerznięta rozkruszona i przewrócona darń z ugoru czy przerośniętej uprawki, przykrywaną jest dokładnie drugą skibą o odpowiedniej głębokości i dokładnem rozkruszeniu. Z praktykowanych w kraju pługów jest to bezwarunkowo jedyne narzędzie na ogólne rozpowszechnienie zasługujące, zwłaszcza przy dokładnej uprawie pod wybredne płody gospodarskiej kultury".—Patrz także „Gazeta Narodowa" z 26. czerwca b. r.
Nowe katalogi z przeszło 120 rycinami dla pp. gospodarzy gratis.
Używany Lokomobil i młocarnia parowa prawie nowa są tanio do nabycia.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
S, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2624 7—24

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,
poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emaliowane i udekorowane
piece do napełniania, regulowania i wentylacji
w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.
Do nabycia w fabryce i składach: 2886III 2—?
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6.,
u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki.

MATERJE JEDWABNE,
PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Wyszła właśnie z druku: 3335 1—1
La Pologne et Les Habsbourg
Broszura wiel. 8o 82 stron.
Cena 1 zł. z wysyłką pocztową 1 zł. 15 ct.
Właśnie w teraźniejszym momencie okazanie się tej z talentem napisanej broszury, wzbudzi w najobszerniejszych kołach żywe zainteresowanie się.
Faesy & Frick
k. k. Hofbuchhandlung, Wien, Graben 27.

Preservatifs
J. N. Schmeidler, Gummifabrik.
wyłącznie u mnie prawdziwe, tuzin 1 do 6 złr. wysyła pod dyskrecją franco listownie za łaskawem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem 2—50
2775
J. N. Schmeidler, Gummifabrik
w Wiedniu, VII, Stiftgasse 19

Nauki śpiewu
dla pań udziela
Marja Praun
w ratuszu I. piętro.
3253 1—2

Jest do sprzedania zaraz
Zakład fryzjerski
w Przemyślu, z wielkim zapasem włosów i gotowej roboty wraz z wszelkiemi przyrządami w zakres ten wchodzącemi. Bliższe porozumienie poste restante **A. B. C.** Przemyśl. 3308 2—3

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością
w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a] eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b] przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.
DYREKTOROWIE: 2865 4—12
Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

WINOGRONA z Vöslau
otrzymuje codziennie świeże
i wysyła na prowincję w małych koszykach
J. PADEWSKI, Lwów, Rynek l. 13.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona
ESENCJA do ust EUCALYPTUS
Premiowana w Paryżu 1878.
DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY
środek konserwacyjny i prezerwatywny,
do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.
przez dr. **C. M. FABERA,** ces. roks. lekarza przybocznego i t. d.

Skuteczność:
Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy **nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale;** jest pewnym środkiem na **ból zębów spruchniałych;** jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem **prezerwatywnym** przeciw **dyfterji, anginie, miazmatycznym bolom gardła, odwania** powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.
Ces. rosyjski rząd zaprowadził **esencję do ust „Eucalyptus"** w publicznych szpitalach, jako **środek odwaniający** pokoje dla chorych i jako środek **leczący słabości zaraźliwe w ustach.**
Zawsze w zapasie we wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławna, już w r. 1872 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione **c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS"**, służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.
Cena flakonu 1 złr. 20 ct.
Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.
We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 2743 8—6

Pewna Niemka
udziela pod przystępnemi warunkami nauki i konwersacyę w swej mowie macierzyńskiej tak w domu jakoteż po za domem. Łaskawe zapytania „ulica Krakowska" l. 8, Ize piętro. 3288 2—3

VICHY
Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1880III 1—22

Leki dla zwierząt
wyrabiane przez
Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu,
c. k. dostawcę nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Z licznych pism o skutecznem użyciu tych preparatów przytaczamy następujące:

Do p. *Fr. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.*

Pod koniec grudnia 1869 będąc w drodze ku Damaszkowi, udałem się do Jego Ekscelencji Abdelkadera (Imam), którego zastałem w stajni siedzącego smutnie, obserwując swego sławnego ogiera siwosza El Achab. Ten właśnie powrócił z długiej wycieczki z puszczy i został przez siodło arabskie mocno uszkodzonym, puchlina była kilka cali szeroką i mocno zapaloną, koń miał febrę, drżał ciągle, oko jego zaumarło i okazały się wszelkie znaki mocnego i długiego cierpienia. Imam i jego otoczenie nie wiedzieli co począć i byli w rozpaczy. Miałem szczęśliwym trafem kilka flaszek c. k. uprz. płynu uzdrawiającego, rozpuściłem takowy wodą, zmaczałem w nim kilka płatków płótna i obłożyłem niemi cierpiące miejsca, zmieniając takowe często i spostrzegłem po dwóch godzinach, że febra ustała, a zapalenie zginęło. Dla dalszego prowadzenia tej kuracji zostawiłem kilka flaszek tego dobroczynnego c. k. uprz. płynu, a jak mi później Jego Ekscelencja Abdelkader w dziękczynnych doniósł słowach, wyleczył się jego koń w czterech dniach zupełnie.

Spełniam miły obowiązek względem pana, donosząc panu o nowym dowodzie niezrównanej skuteczności tego środka, zapewniając zarazem, że pański wyborny wynalazek na Wschodzie jest bardzo ceniony.

Kairo w Egypcie. (L. S.) Arthur Bey,
pułkownik ces. otom. armii.

Do pana *Fr. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.*

Jak dalece jest pożytecznym pański proszek korneuburgski dla bydła w swem użyciu u koni i krów dojnych dostatecznie wykazano, a nadto ja sam kilkakrotnie o tem się przekonałem. Teraz przekonałem się, że „korneuburgski proszek dla bydła z nadzwyczajną korzyścią daje się użyć do karmu wieprzów, gdyż takowy podwyższa żarłoczność i przyspiesza wykarmienie. Zechciej mi pan podaną ilość proszku korneuburgskiego dla bydła przysłać.

Katinec. Teodor Pannovic
pocztmistrz.

We Lwowie: J. Beiser apt., St. Markiewicz, J. Piepes apt., Rucker apt., P. Mikolasch apt., K. Krzyżanowski apt., *Biała*: J. Krans, Erich Keller apt.; *Bielsk*: G. Johanny apt., J. A. Stanko apt., *Bochnia*: P. Niedzielski; F. Reiss apt. *Bóbrka*: L. Międlicki apt.; *Brzeżany*: B. Fadenhecht, J. Margulies, Em. Mórl; Br. Dembiński apt. *Brody*: Michał Kulak, Ed. Liszka apt., K. R. Witosławski apt. *Buczacz*: K. Jeżewski, Leib. Neumann; *Czerniowce*; Ig. Schnirch; *Chorostków*: Isaak Katz; *Jaworów*: Wł. Lachowicz; *Jasło*: J. Steinhaus; *Kraków*: M. Jawornicki; *Komarno*: Al. Emperla nast. apt.; *Kołomyja*: J. Sidorowicz, Ed. Stonzl apt; *Lebajsk*: Józ. Hirschfeld; *Lutowiska*: St. Semrzewski apt.; *Myślenice*: B. Schöngut, Moses Gutmann; *Mielec*: Hirsch Bodner; *Nadwórna*: W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz*: W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kosterkiewicza spadk.; *Przemyśl*: E. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski, F. Gaidelska: *Przemyślany*: E. Baranowski apt.; *Przeworsk*: F. Switalski, S. Kollera wd.; *Poprad*: A. E. Krompacher; *Rzeszów*: J. Schaitter et Cmp.; *Sambor*: P. Gailhofer, C. Maresch, Aleksiewicz apt., *Żywiec*: Hecko i Gołecki; *Sędziszów*: J. Mizewski; *Stanisławów*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura i A. Beill apt.; *Stryj*: J. Zgórski, D. Nussenblatt et Cmp.; *Sokal*: Julian Hausberg, apt.; *Tarnopol*: Fr. Jamrogiewicz apt., O. Morawetza spadk.; *Tarnów*: F. R. Leszczyński, Müldner et Comp. W. T. A. Wielogórski; *Ustie biskupie*: M. Auerbach, *Wieliczka*: S. Walorka wd. L. Schiller; *Zaklicsyn*: F. Merczyński.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Trumny metalowe
w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
Walentego Stachiewicza
w Tarnopolu (Targowica końska.)

3000 metr. faille i noblesse na suknie, metr po zł. 1.50, 2.50.
1000 metr. patent. aksamitu jedwabnego, metr po 75 ct. do 3 zł.
5000 metr. resztek jedwabn. wstążek wszystkich kolorów metr po 8, 10, 15—20 ct.
5000 metr. koronek dobrych do prania, metr po 3, 6, 10-15 ct.
1000 szt. krawatek damskich, haftowanych w kwiaty po 25, 40-60 ct.
2000 szt. kołnierzyków dam. i męzkich mankietów najlep. jakości i najnow. fasonów po 10, 20—25 ct. i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach u
Max Schuberth & Bruder
Wiedeń, Stadt, Rothgasse 15.
Wzory na prowincję gratis i franco. 2798 2 3

Pożyczki
na 5 prowizji i na annuitety 1% udziela pewny austr. Zakład pieniężny w kwotach od 50.000 złr. wyżej z wypłatą w austr. walucie gotówką na dobra ziemskie w **Galicji,** aż do połowy sądownie spisanej wartości szacunkowej.
Bliższych objaśnień na przedłożony ekstrakt katastralny i aktu szacunkowego, sporządzonego w języku niemieckim, udzieli tylko pp. właścicielom dóbr ziemskich **J. U. dr. Wenzel Linhardt,** adwokat w **Pradze,** Nr. C. 1080-II. **Elisabethstrasse.** 2669 3—8

Tylko za 4 złr.
cały wiedeński skład towarów wraz z urządzeniem!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 zł.!

Pyszny zegar pendułowy, dobrze idący.	2 piękne figury sztuki.
Dwa wielkie sleodraki wraz z rzeźbienemi ramami.	Pyszna cukierniczka z drzewa z zamkiem.
Ciekawy romans, pikant,	Ampółka na kwiaty do pokoju.
12 trwałe białych łyżek.	3 szlifowane szklanki.
Pyszna lampa do postawienia.	Kalendarz na r. 1880.
Dwie wielkie chińskie wazy.	Chińska paczka na herbatę z herbatą.
Piękna świecznik w złocon. ramach.	12 sztuk nietowych mydełek toaletowych.
6 sztuk dobrych lnian. chusteczek do nosa.	Flaszka prawdz. wody kolońskiej.
	Pasta do zębów Pfeffermanna.

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.

Kto sobie życzy posiadać ten skład, zechce się udać do
Anton Rix, we Wiedniu,
Praterstrasse 16. 2787 3—6
Przy wysyłkach pocztą, kosztuje skrzynka 55 ct.

Wydawca i właściciel J. Dobrzański i K. Gruman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Storia